

Morris Venden

# Jak poznać wolę Bożą w swoim życiu

Chrześcijański Instytut Wydawniczy „Znaki Czasu”  
Warszawa 1997

## Spis treści

Rozdział 1	
<b><i>Boża wola w twoim życiu</i></b> .....	5
Krok 1	
<b><i>Boża wola a twoja wola</i></b> .....	13
Krok 2	
<b><i>Boża wola a twoje uczucia</i></b> .....	21

Krok 3	
<b><i>Boża wola a Jego Słowo</i></b> .....	29
Krok 4	
<b><i>Boża wola a Boża przezorność</i></b> .....	36
Krok 5	
<b><i>Boża wola a twoi przyjaciele</i></b> .....	45
Krok 6	
<b><i>Boża wola a twoja modlitwa</i></b> .....	55
Krok 7	
<b><i>Boża wola a twoja decyzja</i></b> .....	62
Krok 8	
<b><i>Boża wola a zasada zamkniętych i otwartych drzwi</i></b> .....	67

Tytuł oryginału: How to Know God's Will in Your Life

Tłumaczenie: Tomasz Sulej

Redaktor: Ryszard Jarocki

Korekta: Jadwiga Kral, Maria Bartosz

Projekt okładki: Mariusz Głaz

Wydanie pierwsze

Wydawca: Chrześcijański Instytut Wydawniczy „Znaki Czasu”

ul. Foksal 8, 00-366 Warszawa

Przygotowanie i druk: ChIW „Znaki Czasu”

## Rozdział 1

# ***Boża wola w twoim życiu***

zy chciałbyś znać przyszłość? Czy chciałbyś wiedzieć, jak podejmować właściwe decyzje, które stoją przed tobą? Czy wierzysz w to, że Bóg ma plan dla twojego życia? Czy potrafisz

ten plan odczytać? W świecie pełno jest ludzi pragnących dowiedzieć tego, co przyniesie przyszłość, ludzi błędzących w poszukiwaniu właściwego przewodnictwa. Niemalże w każdej gazecie możemy znaleźć horoskopy. Wróżki wciąż cieszą się bardzo dużym powodzeniem. Ludzie wszędzie chcą wiedzieć, co się wydarzy i jak się na to przygotować. Ciekawość dnia jutrzejszego jest naturalną ludzką cechą.

Pytanie najczęściej zadawane przez chrześcijan dotyczy tego, w jaki sposób można poznać wolę Bożą w swoim życiu. W tych trudnych czasach nierzadko przeżywamy frustracje z powodu pozornego braku Bożego prowadzenia w naszym życiu. Kiedy zaglądamy do Biblii, to widzimy tam aniołów czy proroków, którzy towarzyszyli ludziom, i życzymy sobie, abyśmy i my mieli taką możliwość poznania woli Bożej.

Z jednej strony niedojrzali chrześcijanie często korzystają z bezsensownych metod i ludzkich manipulacji, takich jak rzucanie monety czy wyciąganie zapalek w celu ustalenia działań albo czynności, które Bóg ma potwierdzić; wszystko to ma służyć poznaniu Jego woli. Instrukcje otrzymane za pośrednictwem takich metod mogą być przypadkowe lub mogą pochodzić od samego szatana. Nawet ateści mogą posłużyć się takimi metodami w podejmowaniu niektórych decyzji.

Z drugiej strony chrześcijańscy intelektualści dochodzą do wniosku, że kiedy Bóg przy stworzeniu dał nam mózg, za pomocą którego możemy myśleć i podejmować decyzje, wyposażył nas we wszystkie informacje, które miałyby nam przekazać. Sadyceusze w czasach Chrystusa byli ofiarami takiej filozofii, uważali bowiem, że Bóg pozostawia człowieka wraz z jego własnymi pomysłami. Byli oni zdania, że sposobem do poznania Bożej woli jest po prostu używanie swojego umysłu i samodzielnie podejmowanie decyzji. Jeśli jednak logika i rozum są środkami, przy pomocy których poznajemy Bożą wolę, to zarówno niewierzący, jak i chrześcijanie mogliby podejmować właściwe decyzje, a sprawa właściwego kierownictwa byłaby bardziej kwestią poziomu inteligencji niż duchowej wnikliwości.

Prawdopodobnie każdy z nas korzystał kiedyś z jednego z tych sposobów, przyjmując, że cokolwiek zadecydujemy, musi być również i Bożą decyzją, albo szukaliśmy jeszcze innych metod.

Pewnego razu, kiedy jeszcze uczyłem się w college’u, musiałem podjąć decyzję odnośnie do mojego zatrudnienia podczas wakacji. Tego lata zamierzałem sprzedawać książki. Po napisaniu

kilku listów, poprzez które chciałem zbadać rynek, otrzymałem trzy propozycje: z Waszyngtonu, Teksasu i Wyoming.

Miałem wrażenie, że jedno z tych trzech miejsc może być lepsze niż inne, dlatego chciałem, aby Bóg prowadził mnie tak, abym podjął właściwą decyzję. Po chwili zastanawiania się jak mógłbym to zrobić, zdecydowałem, aby wybrać raczej skomplikowaną metodę. Wziąłem kawałek papieru, podarłem go na małe kawałki, następnie ułożyłem taką samą liczbę kawałków papieru w czterech stosach. Później napisałem na karteczkach z pierwszej kupki „Waszyngton”, z drugiej „Teksas” i „Wyoming” na karteczkach z trzeciego stosu. Pozostałe karteczki zostawiłem nie zapisane, tak aby być w porządku w stosunku do Boga, gdyby nie życzył sobie, abym jechał do któregoś z tych miejsc. Przyznacie, że bardzo skrupulatnie to przygotowałem!

Następnie wszystkie te karteczki włożyłem do kapelusza i dokładnie je wymieszałem. Potem uklęknąłem i pomodliłem się o to, aby Bóg prowadził mnie w podjęciu decyzji, która była przede mną, i aby pokazał mi, do którego z tych trzech miejsc, lub może do jeszcze innego, mam się udać. O właściwym miejscu miało zdecydować wyciągnięcie takiej samej kartki trzy razy z rzędu.

Wyciągnąłem pierwszą karteczkę. „Wyoming”. Włożyłem tę karteczkę z powrotem, potrząsnąłem kapeluszem i wyciągnąłem drugi los. „Wyoming”. Zrobiło mi się gorąco! Powtórzyłem czynności i wyciągnąłem trzecią kartkę. „Wyoming”! Trzy razy z rzędu!

Byłem podekscytowany! Byłem gotów wybiec z domu i od razu kupić sobie kowbojskie buty i kapelusz! Niestety, było za późno na robienie zakupów. Tak więc zrobiłem inną, równie dobrą rzecz, to znaczy poszedłem do domu mojego ulubionego wykładowcy, by podzielić się dobrą nowiną.

Ku mojemu zaskoczeniu człowiek ten zgasił cały mój entuzjazm. Powiedział mi, że był to bardzo niedojrzały sposób odczytania woli Bożej, i kiedy skończył mówić, nie byłem już tak podekscytowany. Wracając do domu ledwo ciągnąłem nogi za sobą, a kładłem się spać już jako bardzo zniechęcony student.

Decyzja wciąż była przede mną. Następnego dnia zacząłem myśleć o Gedeonie! No tak — pomyślałem sobie — jest dla mnie biblijny przykład — stary, dobry Gedeon! On poprosił Boga o znak, i to nie raz, ale dwa razy. I Bóg odpowiedział na jego prośbę: za pierwszym razem runo było mokre, a za drugim suche. Im więcej zastanawiałem się nad Gedeonem, tym bardziej utwierdzałem się w przekonaniu, że mój seminaryjny wykładowca nie jest aż tak dobry, jak myślałem.

Tak więc tego wieczora przypomniałem Bogu o Gedeonie i jeszcze raz sięgnąłem po mój kapelusz. Potrząsnąłem nim i zacząłem wyciągać losy. „Wyoming”, „Wyoming” i „Wyoming” Podekscytowało mnie to na nowo! Ponownie biegłem przez teren seminarium, ale już nie do tego samego nauczyciela. Najwyraźniej nie przekonał go wczorajszy cud, więc postanowiłem pójść tym razem do innego nauczyciela. Opowiedziałem mu o wszystkim, co działo się podczas dwóch ostatnich wieczorów.

Nie był bardziej zachwycony niż poprzedni nauczyciel. On również zganił mnie za moją niedojrzałość i powiedział, iż nie ma żadnych gwarancji, że Bóg wybrał taką właśnie metodę, aby komunikować się ze mną w ten sposób.

Tak więc wyrzuciłem wszystkie te losy i tego lata pojechałem do Nebraski. Zawsze zastanawiałem się, co wydarzyłoby się, gdybym pojechał do Wyoming.

Tak naprawdę to nie chcę przekreślić całkowicie tego doświadczenia. Bóg często spotyka ludzi tam, gdzie oni są, i łaskawie odpowiada na ich próby poszukiwania Go, nawet jeśli oni niewiele wiedzą o Nim. Ale chyba najlepszą lekcją, jaką otrzymałem od Boga przez to doświadczenie, było lepsze zrozumienie tego, jak szukać Jego prowadzenia, mianowicie poprzez poszukiwanie Jego samego.

Jeżeli kiedykolwiek czytaliście biografię George'a Muellera, to wiecie, że jego zrozumienie kwestii poszukania Bożego prowadzenia było naprawdę niesamowite. Przez pierwsze dwadzieścia lat swojego życia Mueller był zatwardziałym grzesznikiem. Po swoim nawróceniu rozpoczął służbę, prowadząc sierociniec dla największych zabijaków i łobuzów Bristolu, a służba ta trwała przez ponad pięćdziesiąt lat. Nigdy nie przedstawiał publicznie swoich potrzeb. Kiedykolwiek potrzebował pieniędzy, jedzenia czy ubrań dla swoich podopiecznych, nie mówił o tym nikomu, ale szedł do swojego pokoju i modlił się. Podczas całego swojego życia George Mueller otrzymał miliony dolarów wyłącznie w odpowiedzi na modlitwę.

Pewnego razu płynął statkiem po Atlantyku, a celem jego podróży był Bristol. Pojawiła się mgła i kapitan, który później opowiadał tę historię, od trzech dni stał na swoim mostku i prowadził statek w żółwym tempie. Mueller zwrócił się do niego:

— Kapitanie, w sobotę muszę być w Bristolu.

— Nie ma szans, aby mógł pan być w sobotę w Bristolu — odpowiedział kapitan. — Czy nie widzi pan tej mgły?

Jednak Mueller odpowiedział:

— Mój wzrok jest skierowany nie na mgłę, ale na żyjącego Boga. Kapitanie, czy zechce pan pójść ze mną pomodlić się o to, aby Bóg usunął mgłę?

Kapitan poszedł za Muellerem, po czym obaj uklękli. Mueller pomodlił się prostymi słowami, takimi jak modlą się małe dzieci.

— Drogi Jezu, Ty wiesz o moim sobotnim spotkaniu, na które mnie umówiłeś w Bristolu, dlatego proszę Cię, usuń tę mgłę. Amen.

Kapitan próbował również wydusić z siebie jakąś modlitwę, ale Mueller przerwał mu.

— Przede wszystkim pan wcale nie wierzy, że Bóg może to uczynić dla nas — powiedział — a po drugie wierzę, że On już to zrobił. Jeśli wróci pan na pokład, okaże się, że po mgle nie ma już nawet śladu.

Kapitan wyszedł na zewnątrz i stwierdził, że mgła rzeczywiście zginęła, tak jak powiedział to Mueller. W sobotę byli w Bristolu.

Jak to jest, że można być pewnym Bożej woli? Skąd Mueller brał takie przeświadczenie? Jeśli ktoś w taki sposób „dostrojony” jest do słuchania woli Bożej, to gdy zacznie dzielić się z tobą tym, jak poznać wolę Bożą, wtedy słuchaj go uważnie. Ten prawdziwie pobożny człowiek daje siedem stopni poznania Bożej woli. Przebadałem te jego materiały i dodałem jeszcze jeden. Chciałbym zaproponować wam przestudiowanie tych ośmiu kroków i zastosowanie ich we własnym życiu. Na początku wymienię je po kolei, a następnie przyjrzymy im się dokładniej, poświęcając każdemu z nich oddzielny rozdział tej książki.

1. *Nie kieruj się swoją własną wolą.* Twoja własna wola zostaje odstawiona na bok. To wcale nie oznacza, że nie będziesz miał od tej pory żadnego wyboru, ale że jesteś gotów zrobić wszystko, co wskaże ci Bóg. Jest to możliwe tylko dla tych, którzy mają codzienną więź z Bogiem, dlatego że sami nie potrafimy Jemu poddać się. Bóg musi zrobić to za nas. Przykład tego pozostawił nam sam Pan Jezus, a zostało to zapisane w Ew. Mat. 26,39 i Jana 4,34.

2. *Nie polegaj na uczuciach.* Faktycznie wszystkie osiem stopni jest ze sobą ściśle powiązanych. Szczególnie w tym miejscu należy to podkreślić, ponieważ często mamy pokusę, by podjąć jakąś decyzję wyłącznie na podstawie emocji. Dlatego jest to pewnego rodzaju ostrzeżenie. Nie postępuj tak! Podczas gdy Duch Święty często prowadzi nas poprzez oddziaływanie na nasze serce (zob. Izaj. 30,21), to jednak nie powinniśmy nigdy podejmować decyzji jedynie na podstawie emocji.

3. *Badaj Boże Słowo — Biblię,* aby zobaczyć to, co zostało objawione, i co może wskazać ci kierunek przy podejmowaniu decyzji. Bóg zawsze prowadzi nas poprzez swoje Słowo, nigdy przeciwie do niego. Przeczytaj Ps. 119,105. Może nie znajdziesz tam szczegółowej *informacji*

na temat twojej konkretnej sprawy, ale za to znajdziesz tam reguły, które będziesz mógł zastosować. Zawsze możesz użyć Biblii jako środka, by skontaktować się z Bogiem.

4. *Weź pod uwagę opatrnościowe okoliczności.* „Zachowaj też w pamięci całą drogę, którą Pan, Bóg twój, prowadził cię” (V Moj. 8,2). Przyjrzyj się Bożemu prowadzeniu w przeszłości i spróbuj dopasować obecne okoliczności do sytuacji, która wydarzyła się już kiedyś.

5. *Konsultuj się ze swoimi przyjaciółmi.* Jest to krok, który dodałem do listy Muellera. Znalazłem go w Przyp. Sal. 11,14 i Ps. 1,1. Nie konsultuj się jednak z przyjaciółmi, o których nie mógłbyś powiedzieć, że są oddanymi Bogu chrześcijanami! I znowu muszę to podkreślić, nie decyduj tylko na podstawie rad twoich przyjaciół. Poskładaj wszystkie ich rady i umieść je w teczce, by mogły być pomocne przy podjęciu ostatecznej decyzji.

6. *Poproś Boga w modlitwie, aby objawił ci swoją wolę* co do decyzji, którą masz zamiar podjąć. Przeczytaj Jak. 1,5.

7. *Podejmij decyzję!* Na podstawie oceny pierwszych sześciu kroków podejmij decyzję. Nie czekaj na znak, czy na piorun z nieba. Weź pod uwagę wszystkie „materiały” zebrane do tej pory i zdecydуй. A potem powiedz Bogu, jaka jest twoja decyzja.

8. *Podążaj za swoją decyzją,* prosząc Boga, aby zatrzymał cię, jeśli dokonałeś złego wyboru. Bądź szczery przed Bogiem; bądź uczulony na zamykające bądź otwierające się drzwi. Bóg wie, jak otworzyć, i jak zamknąć drzwi. Może czasami poczujesz jak gdyby trzaśnięcie drzwi przed samym nosem. Zdarzyło mi się to kilkakrotnie! Stało się tak, ponieważ po drodze opuściłem jeden z kroków. Ale nawet apostołowi Pawłowi przydarzyła się podobna przygoda. Możecie przeczytać o tym w Dz. Ap.16,6-9.

To jest właśnie tych osiem kroków, i ci, którzy posługiwali się nimi przez całe lata przy podejmowaniu decyzji i szukaniu woli Bożej, mają pełne przekonanie, że są one bardzo pomocne.

Bóg ma swoją wolę. Jest On zainteresowany w prowadzeniu cię w procesie podejmowania decyzji w twoim życiu. On ma plan dla ciebie i zapewniam cię, że będziesz szczęśliwym człowiekiem, gdy będziesz postępował zgodnie z tym planem. Jeśli jest to Jego wola, abyś poszedł do Niniwy, to wyprawa do Tarsyz nie będzie dla ciebie tak samo satysfakcjonująca. Bóg wie, co będzie najlepsze dla ciebie, i co przyniesie największe błogosławieństwo innym, a co więcej, On ma zamiar objawić swoją wolę tym, którzy są gotowi do słuchania.

W Ps. 32,8 znajdujemy obietnicę: „Pouczę ciebie i wskażę ci drogę, którą masz iść; będę ci służył radą, a oko moje spocznie na tobie”. W Ew. Jana 10,3-5 czytamy: „Owce słuchają Jego głosu, i po imieniu woła owce swoje, i wyprowadza je. Gdy wszystkie swoje wypuści, idzie przed nimi, owce zaś idą za nim, gdyż znają jego głos. Za obcym natomiast nie pójdą, lecz uciekną od niego, ponieważ nie znają głosu obcych”.

Dawid modlił się: „Prowadź mnie drogę odwieczną”. (Ps. 139,24). W Przyp. Sal. 3,5-6 czytamy: „Zaufaj Panu z całego swojego serca i nie polegaj na własnym rozumie! Pamiętaj o nim na wszystkich swoich drogach, a on prostować będzie twoje ścieżki!” Apostoł Paweł w Rzym. 12,2 mówi: „A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe”. A Jeremiasz stwierdza: „Wiem, Panie, że droga człowieka nie od niego zależy i że nikt, gdy idzie sam, nie kieruje swoim krokiem” (Jer. 10,23).

Mogliśmy wymieniać jeszcze wiele innych tekstów biblijnych, aby udowodnić to stanowisko. Bóg pragnie prowadzić nas w życiu, objawić nam siebie. On nie chce, abyśmy polegali na naszej marnej wiedzy lub potykali się w ciemnościach, nie wiedząc, czy wybieramy dobrze, czy też źle. On ma swoją wolę i chce tę wolę nam objawić.

Zanim przejdziemy dalej, chcę zwrócić uwagę na jedną istotną rzecz w zrozumieniu woli Bożej. Każdy, kto szczerze szuka woli Bożej, będzie się starał poznać Boga w codziennych

kontaktach z Nim. Szukanie Bożego prowadzenia w życiu nie może być tzw. ostatnią deską ratunku, wołaniem o pomoc wtedy, gdy trzeba podjąć bardzo ważną decyzję. Jest to codzienne poznawanie Go przez modlitwę i badanie Biblii, tak, by dojść do stanu, w którym będziemy znać Jego wolę co do najmniejszych spraw naszego życia.

Założmy, że dałem wam wskazówki, jak nauczyć się pływać. Przypuśćmy, że zapoznaliście się z całą listą uwag o oddychaniu, poruszaniu rękami, układaniu dłoni i pracy nóg. Założmy, że w końcu przychodzicie do mnie i mówicie: „To nic nie jest warte! Wciąż nie potrafię pływać”. I nagle podczas omawiania najtrudniejszych elementów nauki pływania odkrywam, że jak dotąd nie doszliście do wniosku, że to wszystko należy *ćwiczyć w wodzie!* Ta historyjka ukazuje główny problem, jaki może wystąpić w nawiązywaniu łączności z Bogiem.

Taka sama tragedia mogłaby wydarzyć się podczas omawiania zagadnienia związanego z poznawaniem Bożej woli w twoim życiu. Nie można nie podkreślić tego jeszcze raz. *Abyś mógł poznać Bożą wolę co do twojego życia, musisz wcześniej poznać Boga.* Nie wystarczy zwracać się do Niego tylko wtedy, gdy przechodzisz w życiu kryzys.

Ponownie zwróćcie uwagę na wiersze z dziesiątego rozdziału Ewangelii Jana. Jest tam mowa o owcach, które znają Jego głos, które są gotowe podążać za głosem Pasterza. Na tyle znają swojego Pasterza, że są w stanie odróżnić Jego głos od głosu innych. I wtedy, gdy On mówi, one idą za Nim.

Czy znasz Go? Czy wiesz, co to znaczy zaplanować sobie czas na poznawanie Go i pogłębianie przyjaźni z Nim? Czy wiesz, co znaczy rozmawiać z Nim tylko dla samej rozmowy, wtedy gdy nic od Niego nie potrzebujesz, ale tylko Jego samego? Czy wiesz, co to znaczy słuchać Go, gdy przemawia do ciebie poprzez Biblię? Czy doświadczyłeś czegoś takiego, jak uczniowie, którzy szli drogą do Emmaus, gdy „pałały” ich serca podczas rozmowy z Jezusem? Czy rozmawiasz z Nim każdego dnia?

Jeśli na pytania te możesz odpowiedzieć twierdząco, to spokojnie możesz pytać się o Jego wolę w twoim życiu. Jeśli jednak nie znasz Go, to wtedy zrób wszystko, aby osobiście się z Nim zaznajomić. Tylko wtedy, gdy znasz Go osobiście, możesz właściwie zrozumieć Jego prowadzenie, a nawet być gotowym, by zaakceptować je, również wtedy, gdy nie rozumiesz wszystkiego, co cię spotyka.

Tak więc nie próbujcie uczyć się pływać według metody opisanej w tym króciutkim wierszyku, którego uczą się przedszkolaki:

Czy mogę popływać, mamó miła,  
Dobrze, tylko nie podchodź do wody,  
byś się nie zmoczyła.

Wejdźcie do wody! Zaprzyjaźnijcie się z najlepszym Przyjacielem, „jakiego kiedykolwiek moglibyście mieć. Nauczcie się, jak Go poznawać. A wtedy, gdy się pojawi potrzeba podjęcia jakiejś decyzji, będziecie znali Jego wolę, nawet w stosunku do zwykłych, codziennych spraw.

## Krok 1

# ***Boża wola a twoja wola***

Prawdopodobnie pamiętamy go wszyscy z powodu jego osła. Chociaż na początku Balaam był prorokiem Bożym, to skończył jako Boży przeciwnik. Rozminął się z właściwym zrozumieniem i zaakceptowaniem Bożej woli w jego życiu, a stało się tak dlatego, że nie potrafił zrezygnować ze swoich własnych planów. Jego życie zakończyło się tragedią.

Pamiętajcie tę historię. Naród wybrany zbliżał się do granic Ziemi Obiecanej. Balak, król Moabu, zainteresował się bezwzględnie. Izraelici rozbili się po drugiej stronie Jordanu w dolinie Moabu. Ich armia była potężna, toteż Balak miał wątpliwości, czy jego wojsko poradzi sobie z nimi. Wobec tego zmienił strategię.

Wysłał posłańców do Balaama, mówiąc: „Oto z Egiptu wyszedł lud i przykrył całą ziemię, i mieszka naprzeciw mnie. Przybądź więc teraz, przeklnij mi ten lud, gdyż jest silniejszy ode mnie; może wtedy zdołam go pobić i wypędzę go z tej ziemi; wiem bowiem, że kogo ty błogosławisz, będzie błogosławiony, a kogo przeklniesz, będzie przeklęty” (IV Moj. 22,5.6). Już na pierwszy rzut oka Balaam powinien wiedzieć, że nie był to Boży plan! Ale był tak pochłonięty myślą o nagrodzie, którą król mu obiecał, że powiedział: „Spędźcie tu tę noc, a ja przekażę wam wyrocznię zgodnie z tym, co powie do mnie Pan” (w. 8). Tak więc posłańcy zostali u niego na noc.

Balaam poprosił o prowadzenie, wobec tego Bóg odpowiedział mu głośno i wyraźnie: „I rzekł Pan do Balaama: Nie idź z nimi i nie przeklinaj tego ludu, gdyż jest on błogosławiony” (w. 12).

Następnego dnia Balaam niechętnie odsyłał ludzi Balaka. Ale król nie dał się zniechęcić tak łatwo. Wysłał drugą grupę posłańców, którzy obiecali prorokowi większą nagrodę niż za pierwszym razem. Miały go spotkać zaszczyty i awans, jeśli oczywiście zgodzi się współpracować w realizacji jego planu.

Odpowiedź Balaama była godna pochwały, brzmiała ona tak: „Nawet gdyby Balak dawał mi swój dom, pełen srebra i złota, to nie mógłbym przestąpić zakazu Pana, mojego Boga, ani w małym, ani w wielkim” (w. 18). Ale jego serce nie było w porządku, bowiem podjął już własną decyzję, aby pójść razem z ludźmi króla, po to, by wypowiedzieć żądane przekleństwa na Izraelitów, i by wreszcie otrzymać upragnioną nagrodę. Prawdopodobnie przekonywał siebie, że słowa same w sobie i tak nie mają żadnej mocy, i że ludowi Bożemu nic złego się nie stanie z powodu jego zaklęć, a sam skorzysta na całej tej sprawie. Kiedy ponownie zwrócił się do Boga z pytaniem o Jego wolę w tej sprawie, z pewnością rozważał ten genialny pomysł.

Bóg był bardzo cierpliwy w stosunku do tego błędzącego proroka, więc ponownie przemówił do niego. Powiedział: „Jeżeli mężowie ci przyszli, aby cię zaprosić, wstań i idź z nimi, lecz czyń tylko to, co Ja ci powiem” (w. 20).

Jak wiemy Balaam nie prosił o znak, a jednak Bóg dał mu go. „Jeśli przyjdą po ciebie, idź z nimi. Jeśli nie, zostań w domu”. Jednak wysłannicy króla nie przyszli po Balaama. Zniecierpliwieni zwłoką, spodziewając się takiej samej odpowiedzi jak poprzednio, nie sądzili, że coś przez czekanie osiągną. Wczesnym rankiem udali się w drogę powrotną, i gdy Balaam wyszedł, by spotkać ich gdzieś po drodze, oni już zmierzali w stronę pałacu króla.

W tym momencie wola Balaama była już całkowicie pod jego własną kontrolą. Ignorując wyraźne polecenia Boga osiodłał swojego osła i pojechał za posłańcami króla. Zanim jednak spotkał się z nimi, został zatrzymany przez anioła — początkowo niewidzialnego dla niego samego, ale nie dla osła. Umysł Balaama nastawiony był na jeden cel. Wiedział, czego chciał. Tak więc nawet mówiący osioł i anioł z mieczem w ręku nie byli w stanie zmienić jego planów. Zatrzymał się nie dlatego, że chciał to zrobić, ale dlatego, że został do tego zmuszony. Powiedział do anioła: „Jeśli to zadowoli cię, zawrócę z mojej drogi”. Wygląda na to, że Balaam otrzymał do tej pory jeden albo dwa znaki, po których mógł zorientować się, co Bóg myśli o jego

zaangażowaniu się w tę całą sprawę. A jednak tak był zdeterminowany, że bez względu na cenę pragnął kontynuować swój plan.

Bóg, szanując jego wybór, pozwolił Balaamowi na kontynuowanie podróży, jednak przykazał mu, aby mówił tylko słowa, które otrzyma od Niego.

Nie jest nam trudno zrozumieć Balaama, prawda? Nie ma problemu w zaakceptowaniu Bożej woli, jeśli jest ona w harmonii z naszymi oczekiwaniami. Jeśli jednak okazuje się, że Boże prowadzenie mogłoby zawieść nas nie tam, gdzie życzylibyśmy tego sobie, wówczas trudno jest słyszeć Jego głos! Możemy modlić się długo i gorliwie, prosząc Boga o to, aby pokazał nam, co mamy robić, ale Bóg zna nasze serca. On wie, czy szukamy szczerze Jego woli w naszym życiu, czy raczej potrzebna jest nam jedynie Jego akceptacja dla naszych decyzji. Czasami może postąpić z nami tak jak z Balaamem i pozwoli nam pójść drogą, którą sami sobie wybraliśmy. Wtedy czeka, aż przyznamy się, że nie poddaliśmy w tej sprawie naszej woli Jemu. Gdy przyznamy, że kierowaliśmy się tylko swoją, wówczas gotowi jesteśmy szukać woli naszego Pana.

Balaam i Balak trzy razy próbowali przeklinać Izraela, ale z ust Balaama wychodziły tylko błogosławieństwa. W końcu Balak stracił cierpliwość i powiedział: „Zaprosiłem cię, abyś przeklinał moich wrogów, a ty ich pobłogosławiłeś już po raz trzeci” (IV Moj. 24,10). Balaam udał się w drogę powrotną, w dalszym ciągu wypowiadając błogosławieństwa. Jednak w sercu czuł złość z tego powodu, że został oszukany i pozbawiony zaszczytów oraz bogactwa, które były dla niego przygotowane.

Kiedy dotarł do domu, przyszedł mu do głowy inny pomysł rzucenia przekleństwa na Izrael. Tym razem nawet nie konsultował się z Bogiem, zdawał sobie bowiem sprawę ze stanu swego serca. Wyruszył do pałacu króla ze swym świetnym planem. Znał źródło mocy Izraelitów. Wiedział również, że jeśli lud Boży zostanie odcięty od tego źródła, to przekleństwo spadnie na nich automatycznie.

Balak był zachwycony planem Balaama i błyskawicznie podjął odpowiednie kroki, by wprowadzić go w czyn. Balaam otrzymał w końcu zaszczyty i bogactwa, których tak bardzo pożądał, ale nie cieszył się nimi zbyt długo, ponieważ zginął w bitwie, która wkrótce miała miejsce.

Balaam jest klasycznym przykładem do zobrazowania pierwszej zasady obowiązującej w poszukiwaniu Bożej woli w twoim życiu. *Nie możesz forsować swojej własnej woli w danej sprawie.* Jeśli ty sam będziesz kierował swoją wolą, to może okazać się, że nie będziesz pragnął zaakceptować Bożej woli w swoim życiu. Jeśli to ty sterujesz swoją wolą, to nawet głos samego Boga w środku nocy, czy mówiący osioł, lub anioł stojący na twojej drodze, czy wreszcie twoje własne sumienie nie będą wystarczające, by zawrócić cię z obranej drogi. Twoja własna wola musi zostać poddana pod kierownictwo Boże, i to zanim objawienie Jego woli w twoim życiu będzie mogło być zaakceptowane i docenione.

Co to znaczy zrezygnować ze swojej własnej woli? Przypuśćmy, że masz zamiar podjąć decyzję, kogo poślubić, gdzie zamieszkać, czy też jaką podjąć pracę. Czy zrezygnowanie ze swojej woli oznacza, że nie możesz mieć żadnego wyboru w danej sprawie? Czy wyrzeknięcie się swojej własnej woli ma uczynić z ciebie bezwolną istotę, której jest wszystko jedno, i która niczego nie pragnie?

Zrezygnowanie z własnej woli *nie* oznacza, że nie będziesz miał nic do powiedzenia w tej sprawie. Jezus w Ogrodzie Oliwnym mógł wybrać, gdy się modlił: „Wszakże nie moja, lecz twoja wola niech się stanie” (Łuk. 22,42). Wolałby na pewno, aby ominęły Go śmiertelne zmagania w Getsemane, upokorzenie podczas rozprawy sądowej, biczowanie oraz męka ukrzyżowania. Z pewnością nie chciał być rozłączony ze swoim Ojcem. Ciągle miał wybór i mógł z niego skorzystać. Jednak czymś ważniejszym było dla Niego poświęcenie się zbawczemu

działu dla całej ludzkości, Jego współpraca z Ojcem w odkupieniu grzesznego świata. Dlatego powiedział: „ Zstąpiłem bowiem z nieba nie aby wypełniać wolę swoją, lecz wolę tego, który mnie posłał” (Jan 6,38).

Tak więc posiadać prawo do własnego wyboru to co innego, niż całkowite poddanie się temu, co Bóg ma dla ciebie, bez względu na to, co mogłoby to być. Zrezygnowanie z własnej woli oznacza zaakceptowanie Bożej woli i pogodzenie się z nią tak szybko, jak tylko zostanie ona objawiona.

Jeżeli ktokolwiek traci Boże przewodnictwo w swoim życiu, dzieje się to zazwyczaj na skutek minięcia się z Bożą wolą już na tym pierwszym etapie — zrezygnowania ze swej własnej woli. Osiągnięcie takiego stanu nie jest możliwe bez spędzania czasu z Chrystusem w codziennych kontaktach. Tylko Jego moc i kontrola nad twoim życiem mogą doprowadzić cię do autentycznego poddania się Jego woli. Jeśli ty sam kierujesz swoim życiem, to na pewno dołączysz do drużyny Balaama. Wtedy będziesz mówić Bogu: „Ja już postanowiłem; nie rób mi teraz bałaganu w głowie”.

Jest wiele biblijnych przykładów osób, które pozornie szukały prowadzenia Bożego, ale które Mu się nie poddały. Izraelici niespełna dwa lata po opuszczeniu Egiptu, będąc u granic Kanaanu, popełnili ten sam błąd. Wysłali szpiegów w celu zbadania kraju, w którym mieli wkrótce zamieszkać, a kiedy wywiadowcy wrócili z negatywnym sprawozdaniem, ludzie zaczęli bać się i wątpić w powodzenie całego przedsięwzięcia. Odrzucili możliwość zaakceptowania Bożej woli względem nich, czyli natychmiastowego zajęcia Ziemi Obiecanej. Kaleb i Jozue bronili całej sprawy, jednak na próżno. Mojżesz i Aaron nie mogli postąpić wbrew decyzji większości. Lud wolał umrzeć na pustyni i ich życzeniu stało się zadość.

Saul nie chciał czekać na Samuela, aby ten jako kapłan złożył ofiarę Bogu, więc zrobił to sam. Nie chciał zaakceptować Bożych wskazówek dotyczących jeńców i łupów zdobytych na wojnie, i postąpił według swojej koncepcji. I na koniec, zamiast pytać o wolę Bożą, która tak często była w kolizji z jego własną, udał się do wróżki z Endor, aby u niej szukać takiej rady, która mogłaby mu odpowiadać.

Samson nie chciał zaakceptować Bożego prowadzenia w kwestii wyboru żony. Jezabel nie chciała zaakceptować woli Bożej, która objawiała się przez Eliasza, a nawet chciała zabić Bożego proroka. Dawid, kiedy doszło do incydentu z Batszebą, postąpił według swojej własnej, a nie według Bożej woli. Wymieniać można by w nieskończoność.

Prawdopodobnie naszą największą przeszkodą w zrozumieniu woli Bożej w naszym życiu jest nasza własna wola, którą ciągle stawiamy na świeczniku. Dlatego właśnie mamy takie problemy z rezygnowaniem z naszych własnych decyzji. Natomiast dzieje się inaczej, gdy przychodzimy codziennie do Chrystusa i poddajemy się Jemu w osobistym spotkaniu z Nim. Jeśli poddajemy się Jemu z dnia na dzień i codziennie akceptujemy Jego kontrolę nad naszym życiem, to wtedy, gdy trzeba będzie podjąć decyzję, nie postąpimy według naszej woli, ale przyjmujemy Boże rozwiązanie.

Chrystus, będąc tu na ziemi, nie układał planów dla siebie. Każdego dnia otrzymywał plan od swojego Ojca, dlatego właśnie Jego życie było w ciągłej harmonii z wolą Bożą. Takie samo prowadzenie jest dostępne dla nas.

Czy ma to oznaczać, że w ogóle nie powinniśmy planować, że powinniśmy usiąść w bujanym fotelu i czekać, aż Bóg go rozkołysze? A może znaczy to, że nie powinniśmy planować niczego bez Boga — niczego *dla nas*, bez Niego? Możemy planować najlepiej, jak tylko potrafimy, ale zawsze powinniśmy być gotowi zrezygnować z tych planów, jeśli On tak zadecyduje.

Apostoł Paweł jest tego przykładem. On planował swoje podróże misyjne, ale czasami musiał zrezygnować ze swoich planów. W Dz. Ap. 16,6-9 czytamy coś na ten temat. Apostołowie planowali udać się w pewne miejsce, lecz Duch Święty skierował ich do innego miasta, a oni

zaakceptowali Jego plan, dlatego że byli poddani Jego kontroli. Godzili się zmieniać swoje plany, ilekroć nie były one zgodne z planami Bożymi.

Zasada ta jest również widoczna w życiu samego Jezusa. Pewnego razu przechodził razem ze swoimi uczniami w pobliżu wioski samarytańskiej. Chrystus był tak zmęczony, że nie miał nawet siły, by iść dalej, do miasta. Wobec tego usiadł przy studni mając zamiar odpocząć, zanim jego przyjaciele wrócą z czymś do jedzenia. Jednak jego plany co do wypoczynku musiały zostać zmienione. Nagle pojawiła się kobieta, która chciała nabrać wody ze studni. Niebiański Ojciec umówił Go na to spotkanie, więc Jezus przyjął to wyzwanie. Kiedy nadeszli Jego uczniowie, zdziwiło ich to, co robi. Wtedy Jezus odpowiedział im: „Moim pokarmem jest pełnić wolę tego, który mnie posłał, i dokonać Jego dzieła” (Jan 4,34). Co to znaczy? Znaczy to, że osoba mająca więź z Jezusem, będzie wiedziała, jaką decyzję podjąć, nawet jeśli dochodzi do wyboru pomiędzy zaspokojeniem głodu a służbą dla Boga. I nie tylko będzie wiedzieć, że dokonuje dobrego wyboru, ale co więcej, uzna to za przywilej i zaszczyt, że będzie można zrobić coś dla Boga.

Możesz być zmęczony, głodny lub spragniony, ale Bóg może „umówić” cię z kimś, tak jak Jezusa z Samarytanką, a kiedy przyjmiesz Jego prowadzenie, odkryjesz w sobie siły, o których istnieniu nie miałeś pojęcia. Czy przydarzyło ci się kiedyś coś podobnego? Bóg może posłać cię w miejsca, których sam nigdy nie wybrałbyś dla siebie. Ale jeśli postępujesz zgodnie z Jego instrukcjami, to odkryjesz, że największe błogosławieństwa spływają na ciebie właśnie wtedy, gdy On cię prowadzi.

Czy chcesz zrezygnować z własnej woli? Jest to możliwe tylko w jeden sposób. Gdy będziesz podtrzymywał codzienną więź z Bogiem, gdy codzienne szukanie Go stanie się dla ciebie głównym priorytetem, wówczas On sprawi, że będziesz w stanie zrezygnować ze swej woli. A gdy kiedykolwiek przydarzy ci się, że pomimo wyraźnych znaków od Boga zdecydujesz się na to, by odrzucić Jego prowadzenie na rzecz swojej własnej woli, to znajdziesz się w niebezpiecznej sytuacji.

Znam jednego człowieka, który nie chciał zostać pastorem. W chwilach szczególnie bliskich stosunków z Bogiem czuł, jak Bóg dotykał jego ramienia i jak przekonywał go, by został pastorem. Ale on zdecydowanie nie chciał zostać duchownym. Tak więc udało mu się znaleźć pewne rozwiązanie. Postanowił trzymać się od Boga na odległość wyciągniętej ręki. Świadomie nie chciał zbyt bliskich stosunków. Wiedział, że w ten sposób nie będzie odczuwał nalegania z Jego strony!

Pewnego razu czytałem o innym człowieku, który tak bardzo był zdecydowany, by nie zostać pastorem, a jednocześnie tak bardzo przekonany, iż Bóg chce, aby nim został, że zdecydował się nie oddawać swego serca Panu Bogu — odrzucił możliwość nawrócenia się, odrzucił możliwość doznania skruchy, przebaczenia i mocy do innego życia. Przez lata trzymał się z dala od Boga, aż w końcu, pewnego dnia, poddał się. Powiedział, że kiedy to się już stało, nie prosił o przebaczenie grzechów, ani nie prosił o prawdziwą skruchę, czy o to, by Bóg zaakceptował go takim, jaki jest. Słowa jego pierwszej modlitwy, kiedy wreszcie pozwolił się Bogu przygarnąć, brzmiały: „Więc dobrze, będę pastorem”. A cała reszta, która potrzebna jest do zbawienia, przyszła zaraz po tym wyznaniu.

Przez wiele lat nasza rodzina mieszkała w północnej Kalifornii, w miejscu, które można było uznać za kurort. Było to wysoko w górach, gdzie jest cicho, spokojnie, przepięknie. Wtedy otrzymaliśmy zawiadomienie, aby przenieść się do Nebraski.

A my wcale nie byliśmy zainteresowani tym, by jechać do Nebraski. Nie chcieliśmy mieć z nią nic wspólnego. Zazwyczaj żartowaliśmy sobie z Nebraski.

Sporo czasu musiało minąć, żebyśmy zaczęli się modlić o to, pytając, czy mamy jechać do Nebraski. Ale nadszedł czas, gdy na skutek kontaktów z Chrystusem byliśmy zmuszeni albo przyjąć Jego wolę co do Nebraski albo z Nim zerwać więź.

Pomimo tego, że dosyć długo trwało doprowadzenie nas do stanu, w którym byliśmy gotowi zrezygnować z naszej woli w tej sprawie, to później Jego wolę udawało się nam odczytywać w zdumiewająco krótkim czasie.

Kiedy przenieśliśmy się do Nebraski, nasza wcześniejsza opinia o tym miejscu okazała się prawdziwa! Pomieszczenie biurowe było ozdobione transparentami z wypisanymi żartami o Nebrasce. Byliśmy zakłopotani, a jednocześnie cieszyliśmy się, że ludzie w Nebrasce mają takie poczucie humoru!

W końcu nie tylko chcieliśmy tam zostać, ale nie mogliśmy się też doczekać, kiedy Bóg objawi nam, jaki jest Jego plan wobec nas, w związku z tym miastem.

Czy Bóg ma jakiś specjalny plan dla ciebie, plan związany z pracą na rzecz Jego królestwa? O tak, a jest to tak pewne, jak to, że ma dla ciebie specjalne miejsce w niebie. I niezależnie od tego, jakie mogą być twoje osobiste upodobania, jeśli zaakceptujesz Jego plan w twoim życiu, w twoim domu, w służbie dla Niego, znajdziesz w tym największe zadowolenie. A pierwszym krokiem w kierunku poznania Jego woli w twoim życiu jest pozwolenie Mu, by doprowadził cię do stanu, w którym *rezygnujesz ze swojej własnej woli*.

## Krok 2

# ***Boża wola a twoje uczucia***

Załóżmy, że któregoś dnia zostałeś powiadomiony o otrzymaniu czeku od jednego z multimiliarderów, czek wystawiony na twoje nazwisko, na sumę 10 000 dolarów. Prawdopodobnie byłbyś niezwykle podekscytowany z tego powodu, ale jednocześnie nasunęłyby ci się pewne wątpliwości. Na pewno obejrzałbyś go kilka razy, by się upewnić, czy rzeczywiście przeznaczony jest dla ciebie. Czujesz się szczęściarzem i dlatego pokazujesz go kolegom i sąsiadom. W końcu zaczynasz planować, jak wydać te pieniądze, albo jak je zainwestować, czy może odłożyć na jakąś okazję, która może pojawić się w przyszłości. Wreszcie nadchodzi dzień, w którym możesz pójść do banku, by zrealizować czek.

Jednak tego dnia nie czujesz się najlepiej. Podekscytowanie też już minęło. Mocno przeziębiony i z bolącym gardłem wybierasz się do banku. Być może czujesz się trochę winnym z tego powodu, że właściwie nie zrobiłeś niczego, czym zasłużyłbyś na taką fortunę. Może nadal myślisz, że jest to zbyt piękne, aby mogło być prawdziwe. Jednak idziesz dalej, aż wreszcie wchodzisz budynku, gdzie przez kilka minut stoisz w kolejce. Jesteś nawet trochę przygnębiony. *Ale wciąż masz 10 000 dolarów.*

Kasjera nie obchodzą twoje odczucia. Możesz być szczęśliwy albo zdesperowany; dla niego nie ma to żadnego znaczenia. Decydujące znaczenie ma nie to, czy pieniądze są twoje, czy też nie, ale czek i podpis osoby, która go dla ciebie wystawiła. Twoje odczucia są tu bez znaczenia.

Krok drugi w poznawaniu Bożej woli w twoim życiu i zrozumieniu Jego prowadzenia jest bardziej ostrzeżeniem niż rzeczywistym procesem. Brzmi ono: *w swoim życiu nie możesz kierować się uczuciami.*

Jest to ważne ostrzeżenie, zwłaszcza dlatego, że często jesteśmy kuszeni, by łamać tę zasadę. Kiedy zaczynasz szukać Bożej woli w danej kwestii, zawsze masz jakieś „pierwsze wrażenie” co do tego, jaka powinna być Jego odpowiedź. Później, gdy odpowiedź się odwleka, nie jest trudno o zniecierpliwienie i zniechęcenie. Jednak nie powinieneś ufać pierwszemu wrażeniu, ani poddawać się emocjom w momencie podejmowania decyzji. Odczucia nie są bezpiecznym przewodnikiem.

Ludzie z *Campus Crusade for Christ* mają taką małą książeczkę (*Cztery prawdy duchowego życia*) — przypis tłum.), za pomocą której obrazują to zagadnienie. Na obrazku znajduje się lokomotywa, węglarka i wagon. Lokomotywa jest oznaczona napisem *fakt*. Węglarka reprezentuje *wiarę*. Wagon podpisany jest *uczucia*. Jeśli chcecie poruszyć pociąg za pomocą wagonu, na pewno będziecie mieli problem. To lokomotywa musi ciągnąć cały pociąg. Prawdę mówiąc, lokomotywa równie dobrze może jeździć bez wagonów.

Uczucia mogą odnosić się do wielu dziedzin życia. Czy obawiasz się zrobić daną rzecz? Czy jest to sprzeczne z twoimi odczuciami? Czy nie jest to pasjonujące? Czy myślisz, że będzie to zabawne? Czy naprawdę wydaje ci się, że nie nadajesz się do tego zadania? Czy rzeczywiście jest to coś, czego zawsze chciałeś? Lista takich pytań mogłaby się ciągnąć w nieskończoność. Odczucia, zarówno dobre, jak i złe, pojawiają się w różnych odmianach.

Starając się zrozumieć Bożą wolę co do twojego życia, powinieneś wziąć pod uwagę wszystkie osiem kroków, a nie tylko jeden czy dwa, i to właśnie dlatego ten drugi stopień jest tak istotny w całym tym procesie. Osiem stopni zapewnia ci zrównoważony system sprawdzający. Jeśli po drodze zgubisz jakieś sygnały na danym poziomie, to inne stopnie mogą wskazać ci, gdzie popełniłeś błąd. Ostatecznie decyzję podejmuje się na podstawie pełnego obrazu, a nie na podstawie *jakiegoś* pojedynczego kroku. Jednak szczególne ostrzeżenie odnosi się właśnie do tego drugiego kroku, ponieważ jest on prawdopodobnie stopniem, na którym najłatwiej dojść do wniosku, że na jego podstawie można podjąć prawidłową decyzję. Ostrzeżenie to jest ważne dlatego, że wrażenia, zarówno pozytywne, jak i negatywne, mogą spełnić rolę dosyć mocnej podniety. Jeśli będziesz próbował napędzać swoje duchowe życie emocjami, może okazać się, że usiłujesz ciągnąć pociąg przy pomocy wagonu. Coś takiego zaprowadzi cię donikąd.

Mimo wszystko nie powinniśmy dyskredytować znaczenia uczuć. Jedną z metod, za pomocą których Bóg przekazuje nam swoją wolę, jest działanie Ducha Świętego na nasze serce. Jego działanie i nasze odczucia mogą wydawać się podobne, czyż nie? Jak wobec tego odróżnić zwykłe odczucia, wrażenia chwili, od działania Ducha na twój umysł?

Przed wszystkim musimy tu sobie powiedzieć, że są odczucia, które są grzeszne, i takie, które nie są grzeszne. Grzeszne odczucia to obawa, pożądanie, niedowierzanie, złość czy zawiść. Odczucia, które *nie* są grzeszne to nadzieja, szczęście, znużenie, głód czy smutek.

Szatan lubi działać, wykorzystując nasze uczucia, by odprowadzić nas od Boga. Gdy odczuwamy radość i jesteśmy optymistami, będzie starał się doprowadzić do innych skrajności, aż staniemy się fanatyczni i zarozumiali, a w konsekwencji odejdziemy od Boga. Gdy czujemy się zniechęceni i jesteśmy smutni, będzie próbował obudzić w nas strach i nieufność, aż w końcu ulegniemy jego pokusom.

Coś takiego zdarzyło się w życiu Eliasza. Na górze Karmel miał bardzo pozytywne odczucia. Minęło trzy i pół roku głodu i nadszedł czas na ostateczną rozgrywkę pomiędzy Bogiem a Baalem. Jego *wiara* była mocna. Był przekonany, że Bóg zareaguje, gdy chodzi o obronę Jego honoru i Jego imienia. Jak wielkie *uczucia* musiały nim targać, gdy stał na górze i oczekiwał na to, co za chwilę miało się wydarzyć! To było niesamowite uczucie, gdy z nieba zstąpił ogień i pochłonął ofiarę razem z ołtarzem oraz wodą wokół niego.

Wkrótce Eliasz doprowadził do egzekucji nad 400 prorokami Baala. To wydarzenie, również silnie oddziaływało na jego system nerwowy. Z pewnością jego serce pękało ze smutku i zgrozy z powodu zadania, jakie miał do wykonania.

Później wszedł na szczyt góry, by modlić się o deszcz. Deszcz nie spadł natychmiast, tak jak było to w przypadku ognia z nieba, tak więc do serca Eliasza zakradły się wątpliwości. Pozostał na szczycie badając swoje serce i wciąż prosząc Boga o odpowiedź tak długo, aż sługa jego powrócił z informacją, że na horyzoncie pojawiła się mała chmura. A gdy spadł deszcz Eliasz podniósł się i biegł przed rydwanem Achaba, aż do miasta — był to chyba pierwszy maraton!

Kiedy Eliasz tej nocy przykrył się swoim płaszczem i położył spać w zacisznym miejscu za murami miasta, musiał czuć się tak wyczerpany psychicznie jak nikt dotąd. Był również zmęczony fizycznie. Na skutek tego długiego i pełnego przeżyć dnia, nerwy w nim grały, a różne myśli przebiegały przez głowę. I w takiej chwili szatan wykorzystał emocje — które przecież *nie były* grzeszne — by obrócić je w takie, które *były* grzeszne.

Nagle obudzono raptownie Eliasza, by go ostrzec, że Jezebel czyha na jego życie. I w tym momencie jego znużenie, głód, troski przeistoczyły się w strach. Nagle przeszedł na terytorium szatana. Strach nie jest dobrym uczuciem — również w Bożych oczach. Bojaźliwi wymienieni są pośród tych, których miejsce będzie w jeziorze ognia, razem z innymi potępionymi grzesznikami. Czytamy o tym w Obj. 21,8. Pomimo silnej wiary, którą wcześniej posiadał, teraz ogarnął go paniczny strach i zaczął myśleć, jak by tu ratować swoje życie. Opuścił więc swoje stanowisko, by uciec na pustynię, by ujść przed groźbami Jezebel. Był do tego stopnia przygnębiony, że zaczął prosić Boga o śmierć. Myślał, że został jedynym wiernym wyznawcą Boga. Jaki to kontrast między wystraszoną, uciekającym Eliaszem a Eliaszem z góry Karmel, który wołał do zgromadzonego wokół tłumu: „Jak długo będziecie kuleć na dwie strony? Jeżeli Pan jest Bogiem, idźcie za nim, a jeżeli Baal, idźcie za nim!” (I Król. 18,21).

Tak więc jedynym wyznacznikiem tego, czy twoje odczucia pochodzą od Ducha Świętego, czy są po prostu tylko twoim przeświadczeniem, może być (???) czy są one grzeszne, czy nie. Można więc powiedzieć, że Duch Święty nigdy nie będzie prowadzić cię przez grzeszne odczucia. W II Tym. 1,7 jest napisane: „Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, lecz mocy i miłości, i powściągliwości”.

Inny aspekt, który powinniśmy rozpatrzyć, dotyczy próby określenia, czy twoje odczucie jest tylko odczuciem, czy może działaniem Ducha Świętego na twoje serce. Aby to ustalić, należy rozpatrzyć, jaka jest różnica pomiędzy uznaniem za winnego a deprymującym poczuciem winy. Takie poczucie winy zawsze pochodzi od szatana. Uświadomienie winy zawsze pochodzi od Ducha Świętego. Pozornie te dwa odczucia mogą wydawać się podobne. Ale deprymujące poczucie winy zawsze pozostawia nas zdesperowanych i bez nadziei. Kiedy diabeł pastwi się nad nami za pomocą przygniatającego poczucia winy, chce, byśmy poddali się i popadli w rezygnację, a potem pozostawia nas w przekonaniu, że nie ma już dla nas żadnego ratunku.

Z drugiej strony, uświadomienie winy pochodzące od Ducha Świętego napawa nas odwagą i nadzieją na przyszłość. On nigdy nie pozostawia nas w rozpacz. Duch Święty nigdy nie prowadzi nas do przekonania i uznania naszej głębokiej potrzeby Bożej łaski bez pominięcia tego, że jej źródłem jest ofiara Jezusa i Jego sprawiedliwość, która została nam przypisana. Duch Święty przynosi uświadomienie winy, nigdy potępienie, równoznaczne ze skazaniem.

Kolejnym czynnikiem, który jest istotny przy próbie odróżnienia naszych własnych odczuć od wpływu Ducha Świętego, jest pytanie o to, kto znajduje się w centrum uwagi. Nasze odczucia mogą zaprowadzić nas do postawienia naszych własnych interesów na pierwszym miejscu i do skupienia uwagi na tym, co jest najlepsze dla nas. Duch Święty poprowadzi nas przede wszystkim do uwielbienia Boga i oddania Mu chwały oraz zwróci naszą uwagę na potrzeby tych, którzy żyją dokoła nas.

Jan Chrzciciel wcale nie miał ochoty pozostawać w więzieniu Heroda. Zawsze lubił przestrzeń, cenił sobie to, że może iść, gdzie chce, i robić to, co chce. Prowadził aktywny tryb życia. Wcale nie był bardziej zadowolony z uwięzienia, niż byłbyś ty czy ja. Gdyby jednak swoje własne potrzeby uznał za najważniejsze, to szybko wycofałby się ze swoich surowych upomnień i odzyskałby wolność. Jednak odłożył na bok swoje pragnienia, ponieważ lojalność względem Boga domagała się, aby nie bacząc na obawy opowiedział się za prawdą, pozwalając w ten sposób Bogu być odpowiedzialnym za konsekwencje swojej wierności. Taką postawą wywyższył Boga i oddał Mu chwałę. Pomimo izolacji i osamotnienia wciąż twierdził: „On musi wzrastać, ja zaś stawać się mniejszym” (Jan 3,30).

Czasami możemy dostrzec różnicę pomiędzy naszymi odczuciami a działaniem Ducha Świętego stosując sprawdzian za pomocą rozsądnego rozumowania. Na podstawie analizy rozwoju procesu od przyczyny do skutku jesteśmy w stanie wyciągnąć wnioski, kiedy ponosimy konsekwencje złych wyborów. Bóg chce, abyśmy podejmowali się prób sprawiedliwego osądzania i używania zdrowego rozsądku w życiowych decyzjach.

Jednak zdrowy rozsądek może okazać się niewystarczający. Niektóre spośród — wydawałoby się — głupich posunięć, były dokonane przez tych, którzy znajdowali się pod ścisłą kontrolą Boga. Co powiedzielibyście na temat Gedeona, który zaatakował wroga trzystuosobową „armią” zaopatrzoną w dzbany i pochodnie? A co o Jonatanie i jego giermku, którzy we dwóch pokonali wojska wroga? A co o Dawidzie, który w ubraniu prostego pasterza, wystąpił w pojedynkę przeciwko okrytemu zbroją od stóp do głów olbrzymowi Goliatowi? Albo o Jozuem, próbującym zdobyć miasto okrążając je i dmiąc w trąby?

Jeśli znajdujemy się pod Bożą kontrolą i poddaliśmy się Jego prowadzeniu, to czasami może On pokierować nami tak, że będzie nam się wydawało, że jest to wbrew logice i zdrowemu rozsądkowi. Tak więc czynniki te musimy brać pod uwagę, jednak one same nie mogą stanowić ostatecznego dowodu na to, czy coś jest zgodne z Bożą wolą, czy też nie.

Rozróżnienia pomiędzy zwykłymi odczuciami a działaniem Ducha Świętego możemy również dokonać poprzez sprawdzian czasu. Jeśli mamy podjąć jakąś decyzję, to dobrze jest poczekać z tym trochę. Poświęcenie pewnej ilości czasu na modlitwę i rozważania przyhamuje nasze zapędy. Chociaż nie zawsze metoda ta przyniesie pożądane rezultaty. Czasami potrzeba czegoś więcej! Weźmy na przykład Pinchasa — w momencie, kiedy Izraelici wkraczali do Ziemi Obiecanej. Spisek zwiedzenia Izraela przygotowany przez Balaama został wprowadzony w życie. Rebelia rozprzestrzeniła się do tego stopnia, że jeden z izraelskich przywódców bez żadnego skrupowania w biały dzień wprowadził do swojego namiotu obcoplemienną niewiastę, by z nią uprawiać nierząd. Wówczas Pinechas, syn kapłana, nie poszedł do domu, aby przemyśleć tę sytuację i upewnić się, czy nie jest zbyt impulsywny. Wtargnął do namiotu i przybił ich do ziemi jednym pchnięciem oszczepu.

Maria Magdalena, podczas uczyty u Szymona, nie czekała do następnego dnia, by upewnić się, czy w dalszym ciągu ma ochotę namaścić Jezusa. Gdyby poczekała, nie miałaby już tej możliwości. Gdy Duch Święty pobudził Marię do działania, ona zrobiła to natychmiast. Prawdopodobnie nie potrafiłaby wytłumaczyć, dlaczego wybrała właśnie ten moment na uczczenie Jezusa. Kiedy posypały się oskarżenia, milczała. Za to Jezus ustosunkował się natychmiast. Doceniając ten niecodzienny akt miłości, wypowiedział ciekawą obietnicę. Powiedział, że do skończenia świata będzie opowiadane to, co ona zrobiła; gdziekolwiek będzie głoszona ewangelia. A w tej chwili jest to przypomniane po raz kolejny.

Tak więc są pewne rzeczy, które bierzemy pod uwagę, gdy chcemy przekonać się, czy nasze odczucia są tylko subiektywnymi odczuciami, czy pochodzą od Ducha Świętego. Możemy rozważać, czy są one grzesznymi uczuciami. Możemy być świadomi różnicy pomiędzy poczuciem winy a przekonaniem. Możemy dostrzec, czy naszą uwagę skupiamy na sobie, czy też raczej

zależy nam, by wywyższyć Boga. Możemy zastosować test rozumu i osądu. Możemy wypróbować również sprawdzian czasu — jeśli jest czas na taki test.

Ale najlepszym sposobem na rozpoznanie różnicy pomiędzy zwykłymi odczuciami a wewnętrznym głosem Ducha Świętego jest osobista znajomość Boga. Tak jak w cytowanym w poprzednim rozdziale tekście, z Ewangelii Jana, dziesiątego rozdziału, owce rozpoznawają głos swojego Pasterza i odróżniają ten głos od obcych głosów, ponieważ znają swojego Pasterza.

Abraham znał Boga. Niejednokrotnie w nocy, pod usianym gwiazdami niebem, gdy wszyscy spali, spędzał czas z Bogiem. Gdy Bóg powiedział mu, aby opuścił swoją ojczyznę, rodzinę, i by udał się do nieznanego kraju, posłuchał, ponieważ znał ten głos z wcześniejszych z Nim kontaktów. Nie kierował się swoimi odczuciami. Kierowany był instrukcjami, o których wiedział, że pochodzą od Boga.

Pod koniec swojego życia, kiedy nadszedł czas na ostatni test, nie potrafił pokierować się odczuciem. Całe jego ojcowskie serce opierało się, by wykonać polecenie złożenia w ofierze ukochanego syna. To polecenie było sprzeczne ze wszystkimi jego nadziejami i marzeniami, obietnicami, które mogły teraz runąć. Ale on znał głos Boga i odsuwając na bok uczucia, niezależnie jak silne one były, znowu postąpił zgodnie ze słowem swojego Pana.

Jak wiemy, Abraham dobrze słyszał głos Boga, i gdy był tak wypróbowywany, Bóg dał niesamowite rozwiązanie, udzielając przez to lekcji, która przemawiać będzie przez całe wieki do całego wszechświata; jest to lekcja o miłości Boga, którą wyraził w zesłaniu na świat swego Syna, aby umarł za nas.

Jeśli więc chodzi o poznawanie Bożej woli co do naszego życia, to ważne jest, aby nie kierować się wyłącznie odczuciami, lecz wziąć pod uwagę wszystkie kroki wiodące do rozpoznania Jego prowadzenia. Jednak najpewniejszą metodą jest poznawanie Go, a wtedy On sprawi, że z łatwością odczytasz, jaka jest Jego wola. Znajomość Boga i rozpoznanie Jego głosu są podstawą do tego, by być pewnym, że *nie kierujemy się w życiu zwykłymi odczuciami*.

## Krok 3

# ***Boża wola a Jego Słowo***

Trzecim krokiem w poznawaniu woli Bożej jest *zasięganie rady w Jego Słowie — Biblii*. W Ps. 119,105 czytamy: „Twoje słowo jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce”. Jeśli w ogóle Bóg będzie nas prowadzić, to będzie to robił poprzez swoje Słowo i nigdy nie będzie postępował z nami sprzecznie z Biblią.

Pismo Święte zostało nam dane jako coś bardziej znaczącego niż podręcznik historii. Jest czymś więcej niż tylko zapisem o ludziach, którzy nie żyją już od dawna. Jest czymś więcej niż prorocтва. Jest czymś więcej niż doktryny. Jest czymś więcej niż genealogie. Jest czymś więcej niż powieść. Jest to żyjące Słowo Boga, który żyje i trwa na wieki.

Do Biblii możemy podejść w dwojaki sposób: po pierwsze zwrócić się do niej po informacje, a po drugie użyć ją jako środek do komunikowania się z Bogiem. Czy Pismo Święte jest cennym źródłem informacji? Oczywiście że tak. Ono podaje nam zapis historii ludzkości. Szczerze sprawozdaje nam, jak to naprawdę było z biblijnymi bohaterami, przedstawiając zarówno ich upadki, jak i sukcesy. Jest ono natchnione przez Boga, pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości (zob. II Tym. 3,16).

Możemy ufać, że informacje podane w Piśmie Świętym są wierne. Przez nie Bóg dał nam wskazówki, o których wiedział, że będą nam potrzebne, i to tak długo, jak długo będzie istniał świat.

Jeśli jednak zwracamy się do Biblii po prowadzenie, to prawdopodobnie nie znajdziemy tam specjalnego rozdziału czy wiersza, który pomoże nam w podjęciu decyzji, nad którą się właśnie zastanawiamy. Przypuśćmy, że masz zamiar zdecydować, gdzie się przeprowadzić, jaką podjąć pracę, lub kogo poślubić. Nigdzie nie znajdziecie w Biblii miejsca, w którym byłyby napisane: „Powinnaś wyjść za mąż za Janusza” lub „Powinieneś zostać lekarzem”. Dlatego musimy zrozumieć drugi cel posiadania Słowa Bożego, którym jest połączenie się z Bogiem.

Możemy pokusić się o stwierdzenie, że *zasadniczym* celem istnienia Pisma Świętego jest komunikacja. Jest zasadnicza różnica pomiędzy wiedzą o Bogu a *znaniem* Boga. Apostoł Paweł uważał, że poznanie Boga jest najważniejszą rzeczą w życiu, o czym napisał w Fil. 3,7: „Ale wszystko to, co mi było zyskiem, uznałem ze względu na Chrystusa za szkodę. Lecz więcej jeszcze, wszystko uznaję za szkodę wobec doniosłości, jaką ma poznanie Jezusa Chrystusa”. Jeremiasz zaś napisał: „Niech się nie chlubi mędrzec swoją mądrością i niech się nie chlubi bogacz swoim bogactwem! Lecz kto chce się chlubić, niech się chlubi tym, że jest rozumny i wie o mnie, iż Ja, Pan, czynię miłosierdzie, prawo i sprawiedliwość na ziemi, gdyż w nich mam upodobanie — mówi Pan” (Jer. 9,22.23). Daniel powiada: „Lud tych, którzy znają swojego Boga, umocni się i będą działać” (Dan. 11,32).

Z uwagi na to, że Słowo Boże ma być środkiem do komunikowania się, a nie tylko źródłem informacji, musimy jeszcze raz podkreślić, że podstawą do poszukiwania woli Bożej w twoim życiu musi być osobista, codzienna, stała społeczność z Bogiem. Jeżeli nigdy nie doświadczyłeś, co oznacza korzystanie z Bożego Słowa w łączności z nim, to informacje, które znajdziesz w Biblii, nie przyniosą ci wielkiej korzyści. Jeśli nawet znajdziesz tam jakąś informację, która będzie bardzo przydatna do rozwiązania twojego problemu, to i tak nie będziesz miał duchowej siły, by zaakceptować Jego Słowo, chyba że zdecydujesz się na osobistą znajomość z Bogiem. On musi dać nie tylko mądrość, ale i moc do posłuszeństwa. Nie wystarczy tylko wiedzieć, co jest dobre, a co złe. Musimy również zrozumieć, jak zaakceptować Jego kontrolę, aby później móc być Mu posłusznym.

Gdy masz codzienną więź z Bogiem, to gdy przyjdzie czas na podjęcie pewnych decyzji w twoim życiu, możesz sięgnąć po Jego Słowo w celu uzyskania potrzebnych informacji. A gdyby okazało się, że nie możesz znaleźć tam pewnych specyficznych informacji, skorzystaj z Biblii jako środka do wysłuchania Bożej rady.

Oczywiście prawdą jest, że Biblia podaje wiele zasad, które możemy zastosować w różnych konkretnych sytuacjach życiowych. Na przykład Biblia ostrzega przed zawieraniem małżeństw pomiędzy wierzącymi i niewierzącymi. Jeśli zastanawiasz się nad wyborem pomiędzy partnerem, który jest zaangażowany duchowo, a takim, który nie jest zainteresowany tymi sprawami, to znajdziesz w niej pomoc przy podjęciu właściwej decyzji. Biblia ostrzega przed nieuczciwością. Jeśli musisz kłamać, aby otrzymać, albo zachować swoją pracę, to na podstawie Biblii możesz być pewien, że Bóg nie prowadzi cię w tym kierunku. Gdyby nawet nie było tam konkretnego rozdziału czy wiersza na ten temat, to znajdziesz zasady, które będziesz mógł zastosować przy podjęciu właściwej decyzji.

Jednakże czasami zdarza się, że trzeba wybrać pomiędzy dwiema pozornie właściwymi rzeczami, a nie pomiędzy dobrą a złą. Możesz zastanawiać się, czy zostać nauczycielem matematyki czy fizyki — zamiast dokonywania wyboru, czy zostać nauczycielem czy krupierem w kasynie gry w Las Vegas! Czasami wydaje się, że możliwości, które są przed tobą, na podstawie zasad podanych nam w Piśmie Świętym, są tak samo dobre.

W takiej sytuacji należy pamiętać o zasadzie korzystania ze wszystkich ośmiu kroków poznawania woli Bożej. Bóg może wskazać ci swoją wolę w inny sposób niż przez rozdział czy konkretny wiersz w Biblii.

Czasami Bóg zaskoczy cię tym, jak niektóre fragmenty Pisma Świętego będą odnosiły się do twojej sytuacji, kiedy zwrócisz się do Niego o pomoc w podjęciu decyzji. Zdarzyło się nieraz w moim życiu, że Biblia w bezbłędny sposób pomogła mi podjąć decyzję.

Pewnego lata sprzedawałem chrześcijańskie książki, po to, aby zarobić potrzebną sumę na kontynuowanie moich studiów. Pierwszego dnia mój instruktor wyszedł ze mną na ulicę, by pokazać mi, jak należy je sprzedawać. Podczas gdy ja stałem i trzymałem torbę, on sprzedawał książki, i tak było przez cały dzień. Sprzedawanie nie wydawało mi się trudne! Mocno podekscytowany wróciłem do domu. Liczbę książek, którą sprzedał ten mężczyzna, pomnożyłem przez liczbę dni w lecie i otrzymałem sumę trzy czy cztery razy większą niż tę, którą potrzebowałem na to, by jesienią wrócić na uczelnię.

Mój instruktor opuścił miasto. Ja natomiast przez następne dni nie sprzedawałem ani jednej książki. Nie musiało upłynąć dużo czasu, aby popaść w przygnębienie. Wyglądało na to, że nie zarobię nawet sumy potrzebnej na opłacenie czesnego. Nie było mi trudno uwierzyć w to, że do końca lata nie sprzedam ani jednej książki! Jednej nocy byłem tak załamany, że aż nie mogłem zasnąć. Następnego dnia postanowiłem podjąć decyzję, co dalej robić. Czy powinienem wrócić do swojego domu i zapomnieć o planach zarobienia pieniędzy na naukę? Czy powinienem próbować dalej, chociaż wydawało mi się to bez sensu? Coś skłoniło mnie, żebym otworzył Biblię. Otworzyłem ją na Psalmie 42 i zwróciłem uwagę na wiersz dwunasty: „Czemu rozpaczasz, duszo moja, i czemu drżysz we mnie? Ufaj Bogu, gdyż jeszcze słać go będę: On jest zbawieniem moim i Bogiem moim!” (NP).

Ta wiadomość z Bożego Słowa zachęciła mnie do podjęcia jeszcze jednej próby. Kiedy wyszedłem do pracy, po drodze zatrzymałem się przy poczcie. Był tam dla mnie list od pewnej kobiety, której trzy dni temu pokazywałem książki. Zdecydowała się je kupić! Pobiegłem do niej szybciotko. Tego dnia sprzedawałem pierwsze egzemplarze. Bóg zaczął pokazywać mi, że to nie ja sprzedaję Jego książki. To On je sprzedaje. Jeśli i wy sprzedawaliście kiedyś chrześcijańską literaturę, to na pewno też musieliście nauczyć się tej lekcji.

Pewnego razu, gdy razem z żoną pracowaliśmy w parafii w Oregonie, otrzymaliśmy telefon w sprawie przeniesienia się na inne miejsce. Chcieliśmy poznać wolę Bożą w tej sprawie. Któregoś ranka, gdy modliłem się w tej sprawie, poczułem potrzebę otworzenia Biblii. Tekst, który rzucił mi się w oczy, brzmiał: „Kto pozostanie w tym mieście, zginie od miecza (...) lecz kto wyjdzie z niego, ten będzie żył” (???). (Jer. 38,2). Nigdy wcześniej nie widziałem tego tekstu. Zacząłem zastanawiać się, czy ma on jakieś znaczenie w naszej obecnej sytuacji. Nie miałem pojęcia, kto w tym mieście chciałby mnie zabić! Ale wydawało się, że była to odpowiedź na problem, który przed chwilą przedstawiałem Bogu w modlitwie.

Zanim komukolwiek o tym powiedziałem, poszedłem do kuchni na śniadanie. Nasz sześciolatek miał przy sobie małą Biblię dla dzieci. Poprosiłem go:

— Synku, czy mógłbyś wybrać jakiś tekst. Przeczytamy go przed modlitwą.

Odpowiedział: — A co chcesz, żebym wybrał?

— Nie ma znaczenia. Wybierz cokolwiek.

Otworzył swoją małą Biblię na chybił trafił i wskazując palcem wiersz podał mi ją, abym go przeczytał. Wziąłem Biblię i przeczytałem: „Kto pozostanie w tym mieście, zginie od miecza (...) lecz kto wyjdzie z niego, ten będzie żył”.

Naszej decyzji nie podjęliśmy wyłącznie na podstawie tego tekstu, aczkolwiek byliśmy pod dużym wrażeniem tego, co się stało, chociaż prawdopodobieństwo, że mogło się to zdarzyć przez przypadek, jest bardzo małe. Niemniej wzięliśmy pod uwagę całe to zdarzenie i

skonfrontowaliśmy je z pozostałymi stopniami służącymi do poznania woli Bożej. Miało ono pewne znaczenie w całym procesie zaakceptowania naszego przeniesienia na inne miejsce.

Tym nowym miejscem miało być Mountain View w Kalifornii. Nie było nam łatwo przenieść się, bo bardzo lubiliśmy nasz kościół i naszych współwyznawców. Szczególnie nie chcieliśmy tego ze względu na zanieczyszczenie powietrza w południowej Kalifornii. Dlatego najpierw powiedzieliśmy: „Nie”. Nie mogę powiedzieć, że nasza wola pozostała wtedy na boku! Jednak Pan Bóg zaczął zmieniać nasze nastawienie, tak więc pewnego dnia, gdy mieliśmy rodzinne nabożeństwo, moja żona otworzyła Biblię na tekście, gdzie było napisane, że Bóg rzekł do Filipa, *aby poszedł na południe, na pustynię*. Jest to zapisane w Dz. Ap. 8,26. Po spędzeniu trzech lat w południowej Kalifornii poproszono nas o przeniesienie się do północnej Kalifornii. Ucieszyliśmy się, gdy potem znaleźliśmy następujący tekst: „Dostyc już krążyliście wokół tej góry; zwróćcie się na północ” (V Moj. 2,3).

Zdaję sobie sprawę, jak bardzo niebezpieczne jest opowiadanie takich historii, ponieważ często zdarza się, że ludzie zapominają o innych rzeczach, które zostały już wspomniane. Zapominają o innych krokach, które wiodą do poznania Bożej woli, i podejmują próby odczytania jej jedynie na podstawie wynajdywania tekstów na chybił trafił. Jest to bardzo niebezpieczna metoda.

Jeśli podejmiesz się szukania Bożej woli nie będąc wyraźnie nakłonionym do tego przez Ducha Świętego, na pewno nigdzie nie zajdziesz. Muszę podkreślić, że przydarzyło mi się to tylko okazjonalnie. Znana jest historia o pewnym człowieku, który próbował tego rodzaju prowadzenia. Znalazł w Biblii dwa teksty, z których pierwszy był następujący: „A Judasz oddał się, potem poszedł i powiesił się” (Mat. 27,5), a drugi: „Idź, i ty czyń podobnie” (Łuk. 10,37). Będąc przekonanym, że Bóg nie miał na myśli, aby miał to uczynić, spróbował trzeci raz. Jego palec wskazał tekst: „Co chcesz czynić, czyń prędeż” (Jan 13,27).

Mogłoby wyglądać, że ja *nie* polecam tej metody w poszukiwaniu Bożej woli. Jednak wcale nie jest wykluczone, że gdy będziecie trwali w społeczności z Nim i będziecie szukali Jego woli stosując wszystkie zalecone przez Niego metody, to być może kiedyś wybierze ten właśnie sposób do zakomunikowania jej wam — przez jakiś specyficzny tekst z Biblii. Dobrze jest pamiętać przy takich okazjach, że Bóg na pewno nie będzie udzielał nam rad przez przypadkowy tekst, który stałby w sprzeczności z ogólnym przesłaniem Pisma Świętego. W takich sytuacjach Bóg będzie przemawiał do ciebie tymi samymi słowami, jakimi zwracałeś się do Niego w modlitwie o daną sprawę. Nawet podczas codziennych kontaktów z Nim, podczas czytania Biblii, znajdziesz odpowiedzi na te pytania, nurtowały cię, na które szukałeś odpowiedzi.

Niektórym ludziom może nie podobać się taka metoda komunikowania się z Bogiem. Takim, którzy zastanawiają się, czy Bóg używa takich metod czy też nie, chciałbym przypomnieć, że tak czy owak jeden krok nie powinien decydować o podjęciu decyzji. Pomimo to Bóg może czasami użyć i takiej metody, aby w cudowny i zagadkowy dla nas sposób objawić nam swój plan.

W Ps. 32,8 czytamy: „Pouczę cię i wskażę ci drogę, którą masz iść; będę ci służył radą, a oko moje spocznie na tobie”. Jeśli przeczytacie I Kor. rozdz. 12, to odkryjecie, że Kościół przyrównany jest do ludzkiego ciała, składającego się z wielu części, które odgrywają różną rolę w całym organizmie, ale wszystkie funkcjonują dla jego dobra. Chociaż jesteś częścią ciała, która wydaje się mało ważna, to wcale nie oznacza, że twoja pozycja jest nieistotna. Jednak gdy jakaś część ciała zostaje zraniona, to całe ciało odczuwa ból.

Apostoł Paweł porównuje ludzkie ciało z różnymi członkami ciała Chrystusa. I w tym kontekście znajdujemy interesujący tekst w I Sam. 9,9: „Ktokolwiek dawniej w Izraelu szedł o coś pytać Boga, mówił: Chodźmy do Widzącego. Proroka bowiem dzisiejszego w owym czasie nazywano >Widzącym<” (BT). Czy zastanawialiście się kiedyś nad tym starotestamentowym

słowem? Kto to jest widzący? Widzący to ktoś, kto patrzy! Dlatego prorok w czasach Starego Testamentu był przyrównany do oczu Kościoła.

Gdy więc radzimy się Biblii i słów proroków, znajdujemy pomoc w odczytaniu Bożej woli. Jest to jedna z metod, jaką Bóg nas prowadzi przez swoje „oko”. Kiedy rozważamy podjęcie decyzji, nie lekceważmy rad danych Kościołowi. Będziemy mieli jeszcze wiele okazji w życiu, by dziękować Bogu za pomoc i prowadzenie, jakie dał nam poprzez „oczy” Kościoła.

Jak wdzięczni możemy być za dar w postaci Bożego Słowa, za Jego głos przekazywany przez proroków, który prowadzi nas drogą, którą On życzy sobie, abyśmy szli. Kiedy *radzimy się Bożego Słowa*, to jest ono dla nas doskonałym źródłem, dzięki któremu możemy poznawać wolę naszego Stwórcy.

## Krok 4

# ***Boża wola a Boża przezorność***

Zacznijmy od przeanalizowania występującego w Biblii słowa *przezorność*. Nie będzie to takie trudne, bo występuje ono tylko kilka razy. Przeczytajmy fragment z Dziejów Apostolskich, zaczynając od pierwszego wiersza dwudziestego czwartego rozdziału: „A po pięciu dniach przyjechał arcykapłan Ananiasz z niektórymi starszymi i z rzecznikiem prawnym, niejakim Tertullusem, aby wytoczyć sprawę przed namiestnikiem przeciwko Pawłowi. A gdy go wezwano, zaczął Tertullus wygłaszać oskarżenie, mówiąc: Tobie to zawdzięczamy, iż cieszymy się zupełnym pokojem i że dzięki twojej przezorności zostały zaprowadzone reformy dla dobra tego narodu. Uznajemy to najdosłowniejszy Feliksie, z wszelką wdzięcznością, zawsze i wszędzie. Lecz aby cię zbyt długo nie zatrzymywać, proszę, abyś nas pokrótce w dobroci swojej wysłuchał”.

Ten kwiecień wyrażający się orator próbował przekonać gubernatora, by zabronił Pawłowi głoszenia ewangelii. W swojej mowie użył słowa *przezorność*. Nie mówił o przezorności Boga, ale o przezorności gubernatora. Mówił o tym, co gubernator przewidział w swoich sprawach. Gdy jednak używamy słowa *przezorność* w kontekście Bożego prowadzenia w naszym życiu, to mamy na myśli to, co On dla nas przewidział.

Ten czwarty krok w poznawaniu Bożej woli dotyczy *rozpatrywania opatrnościowych okoliczności*. Nie tak łatwo można wyjaśnić Bożą opatrność czy zrozumieć, tak jak inne stopnie w poznawaniu Bożej woli. Wobec tego posłużmy się pewną ilustracją. Spróbuj pomyśleć o swoim życiu jako o układance puzzle. Każde wydarzenie jest osobnym elementem mozaiki. Gdy poskładasz ze sobą wszystkie elementy, ukazuje się obraz, który objawia plan co do twojego życia.

Czy układałeś kiedykolwiek puzzle? W sumie nie jest tak trudno wystartować, kiedy zaczniesz od brzegu układanki. Ale potem wszystko się komplikuje. Jeśli nie poddasz się w najtrudniejszym momencie, to będziesz miał ogromną satysfakcję, gdy wreszcie ułożysz ostatnie kawałki!

Mam przyjaciółkę, która ma bzika na punkcie układania puzzli. Z dumą mówi o sobie jako o prawdziwym fachowcu w tej branży. Potrafi złożyć całą układankę szybciej niż ktokolwiek inny. Pewnego razu moja żona kupiła jej pod choinkę taką właśnie układankę. Była ona wyjątkowo trudna. Układała ją przez całe dwadzieścia godzin, a kiedy wreszcie to zrobiła, wszyscy cieszyliśmy się jak dzieci!

Przypominając sobie, jak układa się puzzle, możemy uzmysłwić sobie zasadę Bożej przezorności. W ten sposób możemy zobaczyć, jak On prowadził cię w przeszłości i dokąd prowadzi cię aż dotąd. W zasadzie mógłbyś teraz usiąść w spokoju i na kawałku papieru zrobić sobie listę wszystkich ważniejszych wydarzeń, które miały miejsce w ostatnich pięciu czy dziesięciu latach twojego życia. Czy z tej listy wyłania ci się jakiś obraz? Czy decyzje, które chcesz teraz podejmować, pasują do tego obrazu?

Założmy, że do mojego biura przychodzi uczeń. Chce, abym pomógł mu w wyborze zawodu. Po wstępnym zaznajomieniu się z jego prośbą, pytam go o jego zainteresowania i hobby.

A on odpowiada: „Mój ojciec jest wegetarianinem. Zawsze kochałem zwierzęta. Jako dziecko zawsze przynosiłem do domu zwierzęta, które były zranione lub wygłodzone, i opiekowałem się nimi aż do ich wyzdrowienia. W czasie wakacji pracowałem u ojca w biurze. Bardzo lubiłem tę pracę. Czas w lecie płynie zawsze tak szybko. W szkole najbardziej lubiłem biologię, chociaż z innymi naukami przyrodniczymi też sobie dobrze radziłem. Dostałem stypendium na studia weterynaryjne. Ale chciałbym się upewnić, czy Bóg nie chce, abym został mechanikiem samochodowym”.

To mógłby być ekstremalny przykład kawałka puzzli, który nie pasuje do pozostałej części układanki.

Oczywiście nie powinniśmy decydować jedynie na podstawie jednego kroku, wydarzenia. Spoglądanie w przeszłość, analizowanie, w jaki sposób Bóg prowadził nas w poprzednich doświadczeniach, może pomóc nam w podjęciu decyzji, której w tej chwili stawiasz czoło.

Istnieją jednak wyjątki od zasady układania puzzli. Czasami Bóg może w danej chwili układać więcej niż jeden obrazek twojego życia. W takiej sytuacji jakaś nowa decyzja, którą On chce, abyś podjął w swoim życiu, nie będzie pasowała do starego obrazka, ale za to będzie odpowiednia do nowego.

Tak było w przypadku Mojżesza. Był przekonany, że to on ma wyprowadzić Izraelitów z Egiptu, ale sprawy nie posuwały się tak szybko, aby mogło go to zadowolić. Wobec tego podjął pewne kroki na własną rękę. Zabił Egipcjanina. A potem musiał uciekać przed faraonem przez piaski pustyni i przez czterdzieści lat paść owce swojego teścia na stokach gór. Nie miał nawet swoich owiec!

Pewnego jednak dnia Bóg spotkał się z nim na pustyni w płonącym krzaku i przypomniał mu o jego powołaniu na wybawiciela Bożego ludu. A Mojżesz powiedział wtedy: „Wybrałeś złego człowieka. Jestem urodzonym pastuchem. Ale to nie wszystko. Zwlekałeś zbyt długo. Zapomniałem już języka. Będziesz musiał posłać tam kogoś innego”.

Mojżesz w ogóle nie zastanawiał się, czy ten element puzzli będzie pasował. Ale Bóg był wciąż obecny w jego życiu, a Jego plany, których nie można było ani przyśpieszyć ani opóźnić, były gotowe do wypełnienia.

Dawid również był pasterzem. Kiedy paść owce ojca, od swoich braci, którzy byli żołnierzami w królewskiej armii, słyszał o wojnach i walkach. Nawet Samuel, gdy Bóg go posłał, by namaścić Dawida na króla Izraela, miał problem, żeby odmówić jego braciom, którzy w oczach proroka wydawali się bardziej odpowiedni na to stanowisko.

Jednak Bóg układał nowy obrazek w życiu Dawida, i dlatego ostrzegł Samuela, by nie patrzył na to, co zewnętrzne. Przeczytajcie I Sam. 16,7. Wydawało się, że powołanie Dawida na króla nie pasuje do tej układanki, a gdy Dawid musiał przez siedem lat uciekać przed Saulem, że nigdy nie stanie się to faktem! Dawid, Mojżesz i wielu innych pobożnych ludzi musiało przez lata czekać na urzeczywistnienie Bożego planu w ich życiu. Ale Boży plan w końcu wypełniał się.

To prowadzi nas do innego ważnego zagadnienia: Bóg posługuje się innym kalendarzem niż my. Wydaje się, jakby Bogu sprawiało radość zwlekanie do ostatniej minuty! Kiedy Izraelici

przybyli nad brzeg Morza Czerwonego, to nie od razu rozdzielił przed nimi wody. Czekał, aż wojska egipskie niemalże zrównały się z nimi i były gotowe dokonać rzezi. On nie uzdrowił wód Mara, zanim nie spróbowano ich i nie stwierdzono, że są gorzkie. Bóg również nie od razu zesłał ogień z nieba podczas wielkiej rozgrywki z Baalem na górze Karmel.

W swoim życiu możecie zauważyć, że Bóg dzisiaj ma takie same zwyczaje. Jeśli jesteś w poważnym kryzysie finansowym i wydaje się, że za trzydzieści dni będziesz bankrutem, to zrelaksuj się! Masz jeszcze dwadzieścia dziewięć dni, a nawet dwadzieścia dziewięć i pół dnia, zanim Bóg podejmie działanie w twojej sprawie.

Z powodu naszej ludzkiej niecierpliwości często myślimy, że Bóg mógłby trochę się pośpieszyć! Ale w swojej agendzie ma Bóg zapisane coś więcej niż tylko przychodzenie na pomoc w każdym kryzysowym przypadku. On chce nauczyć nas ważnej lekcji zaufania Mu i polegania na Nim. Chce, byśmy wejrzeni głęboko w nasze serca i dostrzegli to, co sprawia, że one biją.

Co odczuwasz, gdy Bóg czeka? Czy jesteś w stanie spokojnie iść do przodu, ufając Mu, że w odpowiednim czasie i we właściwy sposób rozwiąże twój problem? Czy też kusi cię, tak jak Mojżesza, by sprawy wziąć we własne ręce? Czy denerwujesz się na Boga za to, że nie działa tak szybko, jak ty sobie tego życzysz? Czy myślisz, że byłoby dobrze, abyś sam przekonał się, jak łatwo zaczynasz denerwować się na Boga, jak szybko tracisz do Niego zaufanie i zaczynasz ufać własnym, wątłym siłom?

Kiedy uczysz się cierpliwości, i gdy wydaje się, że nieszczęście i porażka są tuż tuż, to w końcu docenisz Bożą przezorność. Boże rozwiązania nie zawsze przychodzą natychmiast. Z biegiem czasu oczekiwanie na Jego cuda w twoim życiu stanie się dla ciebie czymś fascynującym.

Innym sposobem, w jaki objawia się Boża przezorność, to zaplanowane w niebie spotkania, to stawianie przez Boga na twojej drodze ludzi, którzy mają dla ciebie informacje, których możesz potrzebować do podjęcia właściwej decyzji.

Załóżmy, że próbujesz podjąć decyzję, jaki kupić samochód. Byłeś u dilerów i dowiedziałeś się, w jakiej cenie są samochody, które cię interesują. Sam również próbowałeś zorientować się w cenach na giełdzie.

Próbowałeś podjąć decyzję, ale nie mogłeś się zdecydować. Był to ciężki orzech do zgryzienia. Tak więc poprosiłeś Boga o prowadzenie w tej sprawie i ku swojemu zaskoczeniu bardzo szybko dostrzegłeś Jego pomoc. Otóż udałeś się do ludzi, wydawałoby się przez przypadek, którzy znali się na markach samochodów, jakie brałeś pod uwagę. Chociaż nie wiedzieli o decyzji, jaką próbowałeś podjąć, to jednak rozmowa poszła w takim kierunku, że mogłeś skorzystać z ich doświadczenia. Czy przydarzyło wam się kiedyś coś takiego?

Niedawno otrzymaliśmy zaproszenie do prowadzenia pewnych wykładów na Florydzie. Wykłady miały być prowadzone przed Bożym Narodzeniem, więc poproszono mnie, abym przyjechał ze swoją rodziną. Po wstępnej dyskusji zdecydowaliśmy się przyjąć tę propozycję. Jednak młodzi członkowie naszej rodziny nie byli zainteresowani, aby całe ferie świąteczne przesiedzieć na wykładach. I mieli rację, nieprawdaż? Wobec tego zaczęliśmy zastanawiać się, co moglibyśmy włączyć w plany naszego pobytu na Florydzie, aby ferie te były dla nich tak atrakcyjne, jak to tylko możliwe.

Przypomnieliśmy sobie o propozycji spędzenia ferii w domku letniskowym, jaką złożyli nam kilka lat wcześniej nasi przyjaciele. Domek ten położony był niedaleko miejsca, w którym miałem prowadzić te wykłady. Do tej pory nie skorzystaliśmy z ich oferty, ale teraz o tym pomyśleliśmy. Chcieliśmy skontaktować się z nimi, ale niestety zgubiliśmy ich adres. Nie mogliśmy też znaleźć nikogo, kto by go znał. Moja żona, nie mówiąc o tym nikomu, zaczęła modlić się, aby Bóg zapewnił dla nas odpowiednie miejsce, w którym moglibyśmy zatrzymać się w czasie trwania

wykładów. Po kilku dniach poznaliśmy pewnych ludzi. Zjedliśmy z nimi wspólny obiad, a podczas rozmowy powiedzieli nam, że nad morzem na Florydzie mają swój dom, i że jeśli kiedykolwiek byśmy chcieli, to możemy tam pojechać i zatrzymać się u nich jakiś czas! Dom ten, który „załatwił” nam Pan Bóg, był o wiele lepszy, niż mogliśmy sobie wyobrazić, dlatego że znajdował się dokładnie na plaży i nasze dzieci mogły używać słońca i piasku, kiedykolwiek chciały.

Decyzję o przyjęciu zaproszenia do prowadzenia wykładów podjęliśmy, zanim otrzymaliśmy ofertę skorzystania z domku letniskowego! Ale kiedy zastanawiamy się nad Bożym prowadzeniem w naszym życiu, muszę przyznać, że to doświadczenie upewniło nas, że to On poprowadził nas do tego właśnie miejsca.

Gdy Jezus był tutaj na ziemi, akceptował prowadzenie swojego Ojca. Był gotów zbroczyć ze swej drogi nawet dziewięćdziesiąt kilometrów tylko po to, by stanąć na drodze Syrofenicjanki, która potrzebowała Jego pomocy. Był gotów zapomnieć o odpoczynku i posiłku, po to, by świadczyć Samarytance przy studni Jakuba. Był gotów później położyć się spać, by pomimo ciężkiego dnia porozmawiać z Nikodemem, który obawiał się przyjść do Niego „w godzinach urzędowania”! Jezus pozwalał swojemu Ojcu układać plany, które następnie poznawał spędzając czas razem z Nim.

Czy i wam zdarzyło się dostrzec, jak Bóg układa dla was plany? Może szukasz sposobności do dzielenia się Dobrą Nowiną? Zaczynaj modlić się o to, a nie upłynie zbyt wiele czasu i na twojej drodze staną ludzie, którzy potrzebować będą różnego rodzaju pomocy. Na podstawie swoich doświadczeń, jak również historii usłyszanych od innych, mogę zapewnić was, że Bóg da wam przynajmniej jedno doświadczenie dziennie, pod warunkiem, że jesteście wyczuleni na Jego prowadzenie i że poprosicie Go o to.

Być może stwierdzisz, że takie doświadczenia zakłócą twoje własne plany, ale jeśli jesteś gotów na coś takiego, to jestem pewien, że Boże działanie objawi się w pasjonujący sposób. Ustalony przez Boga czas takich nieoczekiwanych spotkań jest zawsze właściwy. Czasami możesz uczestniczyć w czymś, co na pozór wygląda jak takie „ukartowane” w niebie spotkanie, ale czas nie jest właściwy. Możesz wtedy być pewien, że to nie boska ręka próbuje cię prowadzić.

Zanim zaakceptowaliśmy przeniesienie z pięknej północnej Kalifornii do Nebraski, to wcześniej modliliśmy się i rozważaliśmy różne stopnie procesu poznawania Bożej woli. Nadszedł czas powzięcia ostatecznej decyzji i nie dało się jej odłożyć na później. Na podstawie wszystkich informacji, które udało nam się zebrać, oraz na podstawie wszystkich ośmiu kroków uznaliśmy, że Bóg prowadzi nas do tego, byśmy przyjęli propozycję przeniesienia się do Nebraski. Tak więc w końcu przyjęliśmy tę ofertę.

W następnym tygodniu zadzwonił do mnie przyjaciel, który jest radiowym ewangelistą. Jego córka mieszkała w mieście, które właśnie mieliśmy opuścić, i to właśnie ona powiedziała mu o naszej decyzji przeniesienia się do Nebraski.

— Witaj drogi przyjacielu — powiedział na powitanie. — Proszę, powiedz mi, co zamierzasz tam robić? I zaczął wymyślać najróżniejsze powody, dla których to powinienem zostać w północnej Kalifornii. Miał kilka niezłych powodów, a był człowiekiem, którego wskazówki bardzo sobie ceniłem; miałem szacunek dla jego mądrości i doświadczenia. Gdyby zadzwonił do mnie tydzień wcześniej, to ta jedna rozmowa mogłaby zaważyć na podjęciu innej decyzji, pomimo wyraźnych dowodów płynących z pozostałych stopni poznawania Bożej woli! Ale czas nie był właściwy. Decyzja została już podjęta. Poczyłem pewne przygotowania w tym kierunku i dlatego nie mogłem posłuchać jego rady, chociaż, prawdę mówiąc, było mi strasznie ciężko zrobić coś wbrew jego radom.

Kiedy szukamy prowadzenia Duchem Świętym podczas podejmowania decyzji w naszym życiu, to ujrzymy Jego działanie zarówno wtedy, gdy prowadzić będzie nas na spotkanie

pewnych osób, jak również wtedy, gdy ustrzeże nas przed spotkaniem innych. Czy przydarzyło się wam coś takiego? Na przykład próbujesz skontaktować się z kimś i za każdym razem, kiedy dzwonisz do niego, telefon jest zajęty, albo właśnie wyszedł z domu, albo już powinien być w domu, a jednak jeszcze nie wrócił. I cokolwiek byś zrobił, nie możecie się spotkać. Albo odwrotnie. Wybierasz się do kogoś piętnaście razy tego samego dnia, aż wreszcie decydujesz się porozmawiać z nim, czy wysłuchać go, ostatecznie rozpoznając w tym Boży palec. Boże sposoby działania są często tajemnicze dla nas i trudne do zrozumienia.

Jest też i inny aspekt Bożego przewidywania, tzw. ciemniejsza strona, którą nierzadko wolelibyśmy ominąć, gdybyśmy mieli na to wpływ. Bóg w swoim przewidywaniu często prowadzi nas przez doświadczenia i problemy, które spotykają nas na tym grzesznym świecie. To nie On sprowadza na nas kłopoty, ale to On przeprowadza nas przez nie. Wszystkie przeszkody, jakie zastępy ciemności mogą rzucić na drogę naszego życia, Bóg jest w stanie przemienić w środki, dzięki którym wypełni swój plan co do naszego życia.

Czy pamiętacie Józefa? Kiedy sprzedany do niewoli odjeżdżał w nieznaną, wyglądało, jakby to był koniec wszystkiego. Jak zdrada braci i złe traktowanie go przez handlarzy niewolników mogły być częścią Bożego planu co do jego życia? Jednak z biegiem czasu wszystko zaczynało się poprawiać, aż wreszcie w domu Potyfara zdobył sobie zaufanie i pozycję. Ten łaskawy czas szybko minął i Józef trafił do lochów egipskiego więzienia. Przechodził wtedy poważny test wiary. Ale Bóg przez cały czas kontrolował sytuację, gdyż to On przecież pozwolił na taką kolej rzeczy. Próby, na które Bóg zezwolił, miały ścisły związek z jego przyszłością jako wybawiciela, i to nie tylko Egiptu, nie tylko jego własnej rodziny, ale również i sąsiednich narodów.

Dawid uciekający przed rozszluszczonym i zazdrosnym Saulem, Jeremiasz w błotnistej jamie, Jan uwięziony na wyspie Patmos — listę można by ciągnąć w nieskończoność. Niejednokrotnie Bóg prowadził ludzi ciemnymi i trudnymi drogami. Jako ludzie cieszymy się z uwolnienia Daniela z jaskini lwów, a nie ze ścięcia Jana Chrzciciela. A jednak w każdym przypadku Bóg nas prowadzi. Obietnica mówiąca, że Bóg „współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia jego są powołani” (Rzym. 8,28), jest wciąż aktualna.

Czasem trudno nam zrozumieć, że zabranie do nieba człowieka w ognistym rydwanie wcale nie świadczy o tym, że zyskał on większą łaskę w oczach Boga, niż ten, który umiera w wyniku przewlekłej choroby. Elizeusz został tak samo uczczony przez Boga jak Eliaz i obaj byli prowadzeni przez Niego w wypełnianiu Jego boskich zamierzeń. Wiernym naśladowcom Jezusa obiecano jest zarówno wspólne cierpienie z Nim, jak i wspólne uczestnictwo w przyszłej chwale. I nawet, gdy Jego postępowanie wobec nas może wydawać się nie takie, jakiego byśmy sobie życzyli, to wciąż możemy Mu ufać, że jest On zawsze z nami.

Niewykluczone, że zagadnienie opatrnościowych okoliczności może być dla wielu jednym z najbardziej emocjonujących kroków poznawania Bożej woli, dlatego że jest jedynym działem, do którego tylko On ma wgląd. To On wybiera czas i metody obwieszczenia nam swojej woli. My sami nie potrafimy przewidzieć przyszłości. A to, że nie rozumiemy, jak to się dzieje, że On nas prowadzi, nie jest powodem, dla którego nie mielibyśmy w nie wierzyć.

Kiedy próbujesz być wyczulonym na Bożą wolę co do twojego życia, ucząc się, co znaczy rezygnowanie — za pomocą Jego łaski — ze swojej własnej woli, codziennie poznając Go dzięki społeczności z Nim przez Biblię i modlitwę, to Jego prowadzenie nabiera właściwego znaczenia. Doświadczenia, które Bóg dał ci w przeszłości, oraz te, które przechodzisz obecnie, dadzą ci nowe spojrzenie na zagadnienie *opatrnościowych okoliczności*.

## Krok 5

# **Boża wola a twoi przyjaciele**

Kilka lat temu w Oregonie młody pastor udał się do swojego pierwszego zboru. Członkami tej społeczności były m.in. dwie starsze kobiety, które były siostrami. Bardzo zainteresowały się młodym duchownym.

Niedługo potem ich matka zaprosiła go na sobotni obiad. A po obiedzie jedna z kobiet zaprowadziła go do pokoju gościnnego. Była bardzo poruszona. Miała dla niego dobrą wiadomość. Powiedziała:

— Pan objawił mi, że będziemy małżeństwem!

Jego odpowiedź była niesamowita. Powiedział:

— Jest to interesujące. Kiedy Bóg objawi mi to samo, będziemy małżeństwem!

Pewnego razu w Los Angeles jedna kobieta przyszła do mnie z ciekawą sprawą. Powiedziała:

— Pastorze, Pan objawił mi, że na Alasce jest złoto. Pokazał mi dokładnie miejsce, gdzie mogę je znaleźć. Wszystko, co musimy zrobić, to wziąć miotłę, odgarnąć śnieg, wziąć je i przyjechać z powrotem. I chcę, żebyś jechał tam ze mną.

Pamiętając to, co odpowiedział pastor z Oregonu, odparłem:

— Jest to interesujące. Kiedy Bóg objawi mi to samo, to wtedy pojedę tam z tobą!

— Naprawdę pojedziesz? — zapytała.

— Owszem, jeśli i mi Bóg objawi to samo.

Odeszła podekscytowana i zadowolona z mojej odpowiedzi! Podejrzywałem, że ta kobieta miała po prostu problemy z „głową” — i czas pokazał, że miałem rację. Nie pojechaliśmy „z miotłami” na Alaskę.

Chociaż nie możemy polegać na innych jako na „kanałach”, którymi Bóg przekazuje nam swoją wolę, to jednak rady innych osób mogą być ważnym krokiem w zrozumieniu woli Pana. Tak więc piątym krokiem w poznawaniu Bożej woli co do twojego życia jest *radzenie się pobożnych przyjaciół*.

Jest to krok, który dodałem do oryginalnej listy Muellera. Potwierdzenie tej zasady można znaleźć w wielu miejscach Pisma Świętego. W Psalmie 1, i w wierszu pierwszym, 1 czytamy: „Szczęśliwy mąż, który nie idzie za radą bezbożnych ani nie stoi na drodze grzeszników.” Zauważcie, że ostrzeżenie dotyczy zasięgania rady u bezbożnych, a nie u pobożnych. Tak więc fragment z Przyp. Sal. 11,14, w którym jest powiedziane, że: „Gdy nie ma umiejętnego kierownictwa, naród upada; lecz gdzie jest wielu doradców, tam jest bezpieczeństwo”, musi dotyczyć rady pobożnych, a nie niepobożnych.

Są dobrzy doradcy, tak jak są i źli doradcy. I to jest jeden z problemów, jeśli chodzi o doradców. Jak wicie, poradnictwo stało się czymś bardzo popularnym w ostatnich latach i trzeba przyznać, że ta dziedzina życia cieszy się dużym zainteresowaniem. Ale uzyskanie porady to nie wszystko. Chodzi o to, że jeśli jesteś zainteresowany, by dowiedzieć się czegoś więcej o Bożej woli, to powinieneś uzyskać dobrą, pochodzącą od pobożnego człowieka, radę. Można oczywiście źle rozumieć zasadę, według której uznamy doradcę za pobożnego człowieka. To, że ktoś chodzi do kościoła, nie czyni go automatycznie chrześcijańskim doradcą.

Gdy rozważamy kwestię konsultowania się z chrześcijańskimi przyjaciółmi, jako jeden z ośmiu kroków w poznawaniu Bożej woli co do naszego życia, powinniśmy podkreślić znaczenie szukania rady u pobożnych ludzi, a nie u niepobożnych.

O kim możemy powiedzieć, że jest pobożnym człowiekiem? Co czyni człowieka chrześcijaninem? W Biblii jest powiedziane, że Bóg wie, jak wyrwać pobożnych z pokuszenia. Zostało to powiedziane w interesujący sposób. Widocznie Bóg nie wie jak wyrwać z pokuszenia niepobożnych. Co zatem znaczy „pobożny”? Osoba pobożna to taka, która zaangażowana jest w sprawy związane z Bogiem.

Często oceniamy chrześcijaństwo i pobożność według postępowania danej osoby, a powinniśmy brać pod uwagę to, czy dany chrześcijanin trwa w osobistej społeczności z Bogiem. To jest właśnie klucz do zrozumienia i przeżycia usprawiedliwienia przez wiarę. Społeczność. I niezależnie od tego, czy człowiek uważa się za chrześcijańskiego doradcę, czy też nie, to możemy powiedzieć o nim, że jest takim tylko wtedy, gdy ma osobistą więź z Panem, Jezusem Chrystusem.

Było wielu takich, którzy wywieszali ogłoszenia o prowadzonych przez siebie poradniach i uważali się za chrześcijańskich doradców, ale w rzeczywistości nie można ich było za takich uważać. Nie jest to trudno rozpoznać. Człowiek, który nazywa się chrześcijańskim doradcą, będzie nim wtedy, gdy będzie cię namawiać do poddania życia pod kontrolę Jezusa. W większości przypadków niechrześcijańscy doradcy będą radzili ci, abyś polegał na sobie samym lub na nich.

W ześwieczonym społeczeństwie dobrą opinię ma ten doradca, który zdobywa sobie twoje zaufanie, i pozwala, byś tak długo na nim polegał, aż doprowadzi cię do takiego stanu, że znów zaczynasz polegać na sobie. Zły doradca z kolei ma opinię człowieka, który będzie chciał uzależnić cię od siebie tylko po to, aby wyciągnąć jak najwięcej pieniędzy. Natomiast chrześcijański doradca pomoże ci w tym, abyś całkowicie zaufał Jezusowi jako jedynej nadziei, twojej jedynej nadziei.

W Biblii znajdujemy wiele przykładów ludzi, którzy w celu lepszego poznania woli Bożej prosili o radę inne osoby. Najpierw prześledźmy przypadki, w których zasięmano rady, korzystając ze złego źródła.

W I Księdze Królewskiej, w rozdziale dwunastym, czytamy o Roboamie, synu Salomona. Salomon już nie żył, a Roboam zajął jego miejsce na tronie. Kiedy zaczynał sprawować władzę nad królestwem, przybyła do niego delegacja poddanych z pewną petycją. Powiedzieli: „Ojciec twój nałożył na nas twarde jarzmo; lecz teraz ty uczyn nam lżejszą twardą pańszczyznę twojego ojca — ciężkie jarzmo, jakie na nas nałożył — a będziemy ci służyli” (I Król. 12,4). Kiedy w późnych latach swego życia Salomon oddalił się od Boga, nałożył na ludzi ciężkie podatki, aby w ten sposób zebrać fundusze na podwyższenie swojego standardu życiowego. Ludziom było bardzo ciężko płacić tak wysokie podatki, i żywili nadzieję na poprawę warunków ze strony nowego władcy.

Roboam odpowiedział im: „Odejdźcie jeszcze na trzy dni, a potem powróćcie do mnie. I lud odszedł” (w. 5).

Czy pamiętacie tę historię? Roboam zwołał starszych doradców, którzy zasugerowali mu, aby wysłuchał ich prośby, bowiem w ten sposób zyska lojalność i życzliwość poddanych. Ale to nie koniec. Roboam zwołał swoich kolegów. Byli oni zrozumieli, chciwi i niedojrzali. Powiedzieli mu: „Uczyn ich jarzmo cięższym”. „I rzekli do niego młodzieńcy, którzy z nim wzrosli: Powiedz tak temu ludowi, który rzekł do ciebie: Ojciec twój uczynił ciężkim nasze jarzmo, lecz ty uczyn nam je lżejszym. Tak powiedz do nich: Mój mały palec jest grubszy niż biodra mojego ojca. Otóż, jeżeli mój ojciec nałożył na was ciężkie jarzmo, to ja jeszcze dołożę do waszego jarzma; ojciec mój chłostał was biczami, a ja chłostać was będę kańczugami” (w. 10.11).

Roboam posłuchał rady młodszych doradców. I tu zaczął się jego problem. Ale gorsze było to, że z pewnością nie pytał się Boga, co ma uczynić w tej sytuacji. Sam podjął decyzję, przychylając się do rady swoich kolegów. Rezultatem tej decyzji był podział królestwa, a w

dalszej konsekwencji nie najlepsze stosunki między Izraelem i Judą, które trwały przez kilka wieków. Dziesięć z dwunastu plemion rzuciło ciężkie jarzmo króla i Roboam miał tylko małą grupę ludzi pod swoim panowaniem. Niestety, posłuchał złych doradców.

Z lekcji tej powinniśmy się czegoś nauczyć. Zanim umrzemy, musimy być co najmniej tak starzy, aby wiedzieć, jak dobrze przeżyć życie. Niestety, starzejemy się zbyt szybko, a mądrzejemy zbyt późno. Każdy głupi potrafi uczyć się na własnych błędach. A człowiek mądry uczy się na błędach innych. Roboam nie słuchał mądrych ludzi, a konsekwencje jego wyboru były straszne.

Prześledźmy teraz inną starotestamentową historię. Jest ona zapisana w I Król., w dwudziestym drugim rozdziale. W tym czasie królestwo jest już podzielone na dwie części. Achab jest królem Izraela, a Jozafat królem Judy. Achab zwrócił się do swego rywala, króla Jozafata, z pytaniem, czy nie wyruszyłby z nim na podbój Ramot w Gileadzie.

W wierszu piątym czytamy: „Jehoszafat rzekł jeszcze do króla izraelskiego: Wpierw jednak zapytaj Pana o wyrocznię.”

Tak więc Achab zebrał prawie czterystu swoich proroków i zapytał ich: „Czy mam wyruszyć na wojnę pod Ramot Gileadzkie, czy też mam tego zaniechać? A oni odpowiedzieli: Wyrusz, a Pan z pewnością wyda je w rękę króla” (w. 6).

Jednak Jozafat nie był usatysfakcjonowany. Czytamy dalej: „Czy nie ma tutaj jeszcze jakiegoś proroka Pana, abyśmy i jego zapytali?” (w. 7). Jeśli dobrze pamiętacie, Jozafat był pobożnym człowiekiem. Achab niestety takim nie był. Poślubił niewłaściwą kobietę i naśladował ją we wszystkich złych rzeczach, jakie czyniła. Widocznie Achab desperacko potrzebował pomocy Jehoszafata, ponieważ zgodził się spełnić jego prośbę. Odpowiedział mu: „Jest jeszcze jeden mąż, przez którego moglibyśmy zapytać się Pana, lecz ja go nienawidzę, gdyż nie zwiastuje mi nigdy nic dobrego, a tylko zło. Jest to Micheasz, syn Jimli” (w. 8).

Wtedy Jozafat odpowiedział: „Nie mów tak, królu!” Innymi słowy: „Przestań. Co ty mówisz!”

Tak więc król kazał wezwać Micheasza.

Człowiek, którego wysłano po Micheasza, starał się coś zrobić, by poprawić bieg wypadków. Powiedział więc Micheaszowi: „Oto wszystkie wypowiedzi proroków są jednakowo pomyślne dla króla; oby i twoje słowa były jak słowa każdego z nich ; przepowiadaj dobrze” (w. 13).

Micheasz odrzekł: „Jako żyje Pan, że będę mówił tylko to, co mi powie Pan” (w. 14). Ale jeśli tak miało być, jak powiedział, to okazuje się, że Bóg włożył w jego usta bardzo interesujące słowa; gdy przybył do króla Achaba i zapytano go: „Czy mamy ruszyć przeciwko Ramot Gileadzkiemu na wojnę, czy też tego zaniechać?” Micheasz odpowiedział: „Wyrusz, a poszczęści ci się i Pan wyda je w rękę króla” (w. 15).

W jakiś sposób Achab wyczuł, że Micheasz nie był z nim szczery. Prawdopodobnie miał jakiś dziwny błysk w oczach. Ale czyż odpowiedź króla nie jest zabawna: „Ileż razy mam cię zaklinać, byś mi nie mówił nic innego, jak tylko prawdę w imieniu Pana?” (w. 16).

Dopiero wtedy Micheasz wypowiedział prawdziwe poselstwo od Boga: „Widziałem całego Izraela rozproszonego po górach jak owce, które nie mają pasterza. Pan zaś rzekł: Ci nie mają pana. Niechaj każdy wraca do swego domu w pokoju ” (w. 17).

Zamiast cieszyć się z ostrzeżenia otrzymanego od Boga, Achab odrzekł ze złością do Jozafata: „Czyż ci nie powiedziałem? Nie prorokuje mi pomyślności, tylko nieszczęścia” (w. 18).

W drugiej wypowiedzi Micheasza Achab rozpoznał głos Pana, ale nie chciał zaakceptować tego, co usłyszał. Wyruszył na wojnę przeciw Ramot Gileadzkiemu i to był jego koniec — został zabity podczas jednej z bitew.

To prawda, że nie tylko musimy poznać, jaka jest Boża wola co do nas, ale musimy również od Niego otrzymać moc do wprowadzenia jej w życie. Jeśli tak się nie stanie, to znajdziemy się „w skórze” Achaba.

Pamiętam, jak kiedyś bardzo potrzebowałem samochodu. Człowiek, który zajmował się sprzedażą samochodów, polecił mi czteroletniego cadillaca, którego właścicielem był pewien nauczyciel z Pasadeny. Wyglądał porządnie! Zawsze chciałem mieć cadillaca, który miałby porządną tapicerkę, cichy silnik i dał się łagodnie prowadzić. Przekonanie mojej żony nie było prostym zadaniem, ale opowiedziałem jej, jak to on nigdy się nie zniszczy, nigdy nie wyjdzie z mody, jak mało spala benzyny i że w ogóle jest o połowę tańszy niż nowy chevy! Od momentu pierwszej próbnej przejażdżki mój umysł był zaprzątnięty tym samochodem. Nikt nie mógł powiedzieć mi nic złego na jego temat, nawet gdyby naprawdę było z nim coś nie tak. Byłem jak Roboam i jak Achab. Nawet gdybym podejrzewał, że moja decyzja kupna tego samochodu jest niewłaściwa, to i tak nie miałbym siły, aby tego nie zrobić!

Tak więc miałem już mojego cadillaca. Moi znajomi z kościoła zaczęli nagabywać mnie o mój wóz, tak więc wkrótce doszło do tego, że gdy wybierałem się do kogoś z wizytą, to zostawiałem go dwie przecznice dalej i resztę drogi pokonywałem pieszo, aby nie widzieli samochodu!

Ale chłodnica mojego „cacka” była zardzewiała i wkrótce, na skutek przegrzania, uszkodził mi się silnik. Cylindry napełniły się wodą i dlatego samochód nie chciał ruszyć. Poprosiłem mojego sąsiada, aby mnie popchnął i w ten sposób udało mi się wymusić transmisję.

Niedługo potem wysiadły mi tylne światła. Okazało się również, że tapicerka jest zapleśniała i cuchnąca. Stopniowo zacząłem wymieniać: radiator, transmisję, tylne światła, tapicerkę. Muszę wam powiedzieć, że wtedy nie byłem już takim wielbicielem cadillaców jak wcześniej!

Prawdopodobnie nam wszystkim przydarzyło się, że kiedyś posłuchaliśmy złych rad i później musieliśmy żyć z konsekwencjami złych decyzji. Ale w Piśmie Świętym znajdujemy również budujące przykłady tych osób, które słuchały rad bogobojnych ludzi. Z pewnością uniknęły w ten sposób mnóstwa kłopotów.

Człowiekiem takim był Mojżesz. Pewnego razu przybył do niego teść i zobaczył, jak wzywano Mojżesza do rozstrzygania różnych spraw. Zajęcie to zajmowało mu praktycznie cały dzień, od rana do wieczora, ponieważ wśród tak wielu ludzi przebywających na pustyni pojawiała się mnóstwo problemów. I wszystkimi tymi sprawami zajmował się Mojżesz. Jego teść zauważył, że nie był on w stanie sprostać temu zadaniu, dlatego dał mu mądrą radę. Podsunął mu myśl, by zreorganizować ten system rozstrzygania sporów. Mojżesz przyjął tę radę jako wskazówkę od Boga. Możecie o tym przeczytać w II Mojż, rozdz. 18. Jetro zaproponował, aby Mojżesz wyszukał spośród Izraelitów pobożnych mężczyzn i im powierzył funkcję sędziów: nad tysiącem ludzi, nad setką, nad pięćdziesiątką i nad dziesiątką. Zaproponował, aby wszystkie sprawy oni załatwiali, i aby do Mojżesza zwracano się tylko w bardzo trudnych przypadkach. Jetro powiedział: „Jeśli to uczynisz, to podołasz temu, co Bóg ci nakazuje, a również cały ten lud wróci w spokoju do swego miejsca. Mojżesz usłuchał głosu teścia swojego i uczynił wszystko, co ten powiedział” ( II Mojż. 18,23.24).

Dobrej rady powinienes przede wszystkim szukać w swojej rodzinie! Musiałaby to być naprawdę pechowa rodzina, gdyby ktoś z niej uważał, że Bóg prowadzi tylko jego jako jednostkę, a nie rodzinę jako całość.

Kilka lat temu pracowałem w Mountain View w Kalifornii. Pewnego razu otrzymałem propozycję przeniesienia się do południowej Kalifornii. Cała moja rodzina była negatywnie nastawiona do perspektywy kolejnej przeprowadzki. Jednak ludzie z tamtego kościoła pytali nas wciąż o decyzję w tej sprawie. Zaproponowali nam nawet, by ich odwiedzić, na ich koszt. Chcieli, abyśmy tylko zobaczyli to miejsce. Ostatecznie na to mogliśmy się zgodzić, więc

powiedzieliśmy im: „Nie mamy nic przeciwko odwiedzeniu was, ale nie jesteśmy zainteresowani waszą propozycją!”.

Razem z żoną i synem wybraliśmy się do południowej Kalifornii. Weszliśmy do biura administratora, który grzecznie przywitał się z nami. Moja żona i syn usadowili się w swoich krzesłach i zaczęli gapić się w okno. Czułem się zakłopotany ich zachowaniem! Kiedy wychodziliśmy, powiedziałem: „Nie musicie wcale tak się wysilać. Moglibyście się zdobyć chociaż na odrobinę grzeczności. Przecież już wcześniej powiedzieliśmy im, że nie przyjmujemy ich oferty”.

Weszliśmy do budynku kościelnego, gdzie było specjalnie przygotowane na naszą cześć przyjęcie. Ale trudno było mi się tam odnaleźć. Wszystkim nam ulżyło, gdy spotkanie już się skończyło. Wracaliśmy do domu, jadąc przez pustynię Mojave, w kierunku cudownej północnej Kalifornii.

Podczas podróży powiedziałem do żony i syna: „Już po wszystkim, możecie się odprężyć. Przecież nie przenosimy się tam”. A w swoim sercu powiedziałem Bogu: „Panie, jeśli chodzi o mnie, to mogę przenieść się do południowej Kalifornii, ale pod warunkiem, że zmieni się nastawienie mojej żony i syna do całej tej sprawy”. I wtedy odetchnąłem z ulgą!

Wreszcie dotarliśmy do domu, samochód zostawiliśmy w garażu. Rozpakowaliśmy bagaże i nie wracaliśmy już do tej sprawy. Następnego dnia z samego rana zaczął mnie mój syn. Powiedział:

— Tatusiu!

— Słucham.

— Myślę, że moglibyśmy przenieść się do południowej Kalifornii.

Jeszcze tego samego dnia moja żona, bez żadnego porozumiewania się z synem, doszła do takiego samego wniosku. Uświadomiliśmy sobie, że mało brakowało, a ominęlibyśmy jeden krok — zrezygnowania z własnej woli.

Kilka dni później, na rodzinnym nabożeństwie, przypomnieliśmy sobie historię, o której wspominałem wcześniej, kiedy to Bóg poinstruował kogoś, by „udał się na południe, na miejsce zwane *pustynią*”. Pochodzi ona z ósmego rozdziału Dziejów Apostolskich, a mówi o Etiopczyku i Filipie. Tak więc nadszedł czas, kiedy wszyscy razem zaakceptowaliśmy propozycję przeniesienia się do południowej Kalifornii.

Uważam, że Bóg może udzielać ci wskazówek przez twoją rodzinę. Tak samo może prowadzić cię dzięki radom członków ciała Chrystusa, Kościoła. Zdarzyło się to w sytuacji, o której czytamy w Dziejach Apostolskich, w czwartym rozdziale, kiedy to Piotr i Jan zostali aresztowani i zbici z powodu głoszenia ewangelii o Jezusie Chrystusie. Przywódcy żydowski ostrzegali ich, aby nie przemawiali już więcej w Jego imieniu. Pierwszą rzeczą, jaką zrobili, było udanie się do przyjaciół, którym opowiedzieli o całym tym zajściu. Wszyscy padli na kolana i wywyższali w modlitwach dobroć Bożą. W konsekwencji pierwsi apostołowie, dzięki mocy Ducha Świętego, zostali napełnieni wielką gorliwością i odwagą, że mogli w dalszym ciągu dzielić się dobrą nowiną o Zbawicielu.

Pamiętaj jednak, że gdy rozważasz rady członków twojej rodziny, przyjaciół czy współwyznawców z Kościoła, nie powinieneś podejmować ostatecznej decyzji, opierając się wyłącznie na ich wskazówkach. Chcę podkreślić to jeszcze raz: nie podejmuj decyzji na podstawie *jakiegokolwiek* pojedynczego kroku. Połącz je raczej wszystkie razem i dopiero wtedy zadecyduj.

Kiedy Jezus był na ziemi, na początku swojej działalności został zaproszony na wesele do Kany Galilejskiej. Jego matka przywołała Go do siebie i powiedziała Mu, że mają problem z winem. Zanim Jezus spełnił jej prośbę, delikatnie przypomniał jej, że w swoim życiu wypełnia wolę Ojca, który jest w niebie. Nawet Jego matka nie mogła decydować o charakterze Jego

misji. Podobnie odpowiedział wtedy, gdy jako dwunastoletni chłopiec został w świątyni. Również później, gdy matka i bracia nakłaniali Go, by zmienił profil swojego nauczania i służenia ludziom, odrzucił ich propozycję. Był łagodny, kochał swoich najbliższych, odnosił się do nich z szacunkiem, ale nie pozwolił na to, by jego rodzina miała ostateczny wpływ na Jego decyzje.

Jezus przez większą część czasu, jaki przebywał na ziemi, był poddany swoim rodzicom. Pracował w stolarni i był zaangażowany w życie rodziny, którą otrzymał od swego Ojca.

Członkowie twojej rodziny, twoi najbliżsi znajomi, nawet ci pobożni, przyjaciele z twojego Kościoła mogą być osobami, przez które Bóg przemówi do ciebie, chociaż nie zawsze musi się nimi posługiwać. Nawet jeśli twoi przyjaciele i współwyznawcy są szczerymi naśladowcami Jezusa i pozostają w ścisłej z Nim społeczności, to Bóg może chwilowo zamknąć ich uszy na wiadomość, którą przekazuje tobie, po to, abyś sam nauczył się słuchania Jego głosu i byś nie polegał na innych ludziach w kwestii myślenia, modlenia się i studiowania Jego Słowa. Najlepsze rady pochodzą od Tego, który nazwany jest cudownym Doradcą, Bogiem mocnym, wiecznym Ojcem, Księciem Pokoju. Szukajmy Jego rady podczas poznawania Bożej woli. Czy trwacie we wspólnocie z Nim? Czy osobiście doświadczyliście, co to znaczy słyszeć Jego głos? Czy doświadczyliście w swoim życiu Jego prowadzenia?

Jemu zależy na tym, by prowadzić swoje dzieci. Bóg błogosławi nam przez tych, którzy kochają nas, i którzy kochają Jego. Błogosław nam Panie, kiedy szukamy *radę u wierzących przyjaciół*.

## Krok 6

# ***Boża wola a twoja modlitwa***

Uzgodniliśmy, że pierwszy krok, zrezygnowanie z własnej woli w danej sprawie, jest najtrudniejszym ze wszystkich stopni. Wielu uważa, że krok ósmy, ostatni stopień w poznawaniu Bożej woli w twoim życiu, jest najbardziej pasjonujący, ponieważ wtedy zaczynamy dostrzegać działanie niebiańskich mocy. Ale krok szósty jest najważniejszy, ponieważ dotyczy *proszenia Boga o prowadzenie podczas podejmowania przez ciebie decyzji*.

Gdyby zaistniała sytuacja, w której byłby czas tylko na jeden z ośmiu kroków, to ten powinien być tym, który należałoby wybrać — modlitwa. Nie ma nic ważniejszego w życiu chrześcijanina i nie ma nic bardziej niezbędnego w procesie poznawania Bożej woli.

Modlitwa często jest lekceważona i nie doceniana. Często układamy nasze własne plany, a kiedy umysł mamy już zaprzątnięty tym, co chcemy zrobić, nagle przypominamy sobie, żeby się pomodlić. Czy zdarzyło się wam być na jakimś zebraniu, gdzie po kilku godzinach omawiania wszystkich za i przeciw, tuż przed przeprowadzeniem głosowania i na chwilę przed udaniem się do domów ktoś zaproponuje: „Czy nie powinniśmy pomodlić się, zanim zakończymy?”

Modlitwa potrzebna jest na każdym stopniu poznawania Bożej woli. Bez modlitwy nie mamy szans na zrezygnowanie z własnej woli w danej sprawie. Bez modlitwy czytanie Pisma Świętego może przynieść nawet pewne szkody, a nie błogosławieństwa. Prawdopodobnie największe korzyści z zasięgania rady u wierzących przyjaciół możemy osiągnąć wtedy, gdy modlą się za nas i gdy modlimy się razem. Modlitwa ma decydujące znaczenie od początku do końca całego procesu szukania Bożego prowadzenia, tak jak ma decydujące znaczenie od początku do końca całego chrześcijańskiego życia.

Kiedy Nehemiasz martwił się z powodu zastoju w odbudowie świątyni, król zauważył jego smutny wyraz twarzy i zapytał, jaka jest przyczyna jego zmartwienia. Nehemiasz był zaskoczony. Nie planował rozmowy z królem na temat problemów, z jakimi borykają się Izraelici w Jerozolimie. Wtedy król zaskoczył Nehemiasza jeszcze bardziej, ponieważ powiedział: „O co chciałbyś prosić?” (Neh. 2,4).

Nehemiasz nie miał czasu dokładnie rozpatrzyć wszystkie okoliczności, czy skonsultować się ze swoimi przyjaciółmi. Miał czas tylko na jedną rzecz — najbardziej istotną rzecz — i bez zastanowienia, w obecności króla, skorzystał z najważniejszego kroku w poznawaniu Bożej woli. Czytamy dalej: „Wtedy pomodliłem się do Boga niebios”.

Zanim dał królowi odpowiedź, kierując się swoją mądrością, Nehemiasz zwrócił się z prośbą o Boże prowadzenie i prośba ta została wysłuchana. Natychmiast otrzymał właściwe słowa, o które prosił.

Możecie i wy znaleźć się w takiej sytuacji, kiedy trzeba będzie powziąć natychmiastową decyzję, np. na autostradzie. Możesz próbować swojego sprytu albo możesz postąpić tak jak Piotr, który tonąc w morzu zawołał: „Panie, ratuj mnie”. Próbując pomóc przyjacielowi czy sąsiadowi, możesz znaleźć się w sytuacji, gdy nie będziesz wiedział, jakich słów masz użyć. Możesz wtedy polegać na swojej mądrości, bądź też skierować do Boga cichą modlitwę o pomoc i mądrość z góry. Być może będziesz musiał podjąć decyzję w sprawach, którymi nie zajmowałeś się wcześniej, i w sprawach, na które z powodu braku czasu nie mogłeś spojrzeć przez pryzmat ośmiu kroków. Możesz wtedy polegać na swoim osądzie, bądź też wzywać imienia Bożego, jak zrobił to Nehemiasz, i złożyć ciężar decyzji na Nim.

Również i w tym rozdziale chcę podkreślić znaczenie absolutnej konieczności spędzania czasu na codziennej społeczności z Bogiem w modlitwie, i to *zanim* nadejdzie kryzys. Dzięki codziennemu kontaktowi z Bogiem może On stać się dla nas tak bliski, że gdy zmuszeni będziemy stawić czoło nieoczekiwanemu doświadczeniu, lub gdy zajdzie potrzeba podjęcia szybkiej decyzji, to nasze myśli automatycznie zwrócą się do Niego, tak jak kwiaty zwracają się ku słońcu. Podobna relacja zachodzi i w odwrotnym kierunku. Jeśli ignorujemy codzienne kontakty z Bogiem, to gdy pojawi się problem, Bóg będzie daleko od naszych myśli, a wtedy naturalnie oraz spontanicznie będziemy ratować się sami i polegać na naszej wątpliwej mądrości i sile.

Gdy rozpatrujemy zagadnienie modlitwy, należy podkreślić inne ważne kwestie, dzięki którym uważamy, że jest ona najważniejszym krokiem. Pomoże nam to również lepiej zrozumieć jej istotę. Dlatego też przyjrzymy się bliżej miejscu i funkcji modlitwy w poznawaniu Bożej woli co do naszego życia.

Pierwszą rzeczą będzie podkreślenie znaczenia modlitwy. Bóg jest zainteresowany tym, abyśmy kierowali do Niego nasze prośby. Zostaliśmy pouczeni, jak mamy prosić. Czytamy o tym na przykład w Ew. Łuk. 11,9-13: „A ja wam powiadam: Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje, a kto szuka, znajduje, a kto kołacze, temu otworzą. Gdzież jest taki ojciec pośród was, który, gdy syn będzie go prosił o chleb, da mu kamień? Albo gdy będzie go prosił o rybę, da mu zamiast ryby węża? Albo gdy będzie go prosił o jajo, da mu skorpion? Jeśli więc wy, którzy jesteście źli, umiecie dobre dary dawać dzieciom swoim, o ileż bardziej Ojciec niebieski da Ducha Świętego tym, którzy Go proszą”. Tak więc Duch Święty, wierny Przewodnik, jest dawany w odpowiedzi na modlitwę.

Proszę, abyście zwrócili uwagę, że gdy mówimy o proszeniu Boga o prowadzenie, to nie polecamy proszenia o znaki. Nie prosimy Go o zesłanie błyskawicy czy ognia z nieba. Zamiast tego proponujemy, by przedstawić Mu całą sprawę, w szczególny sposób, i poprosić Go, by przejął kontrolę nad całą sprawą.

Bóg ma pewien plan co do twojego życia. Czasami ludzie mówią: „Może być kilka >dobrych< decyzji w tej sprawie. Bóg dał nam umysł, byśmy mogli sami podejmować decyzje, a cokolwiek postanowimy, musi być zgodne z Bożą wolą, jeśli posłużyliśmy się zdrowym rozsądkiem, który otrzymaliśmy od Niego”. Ale jak już wcześniej wspomnieliśmy, gdyby tak było, to ateista czy niewierzący byłby tak samo prowadzony przez Boga jak modlący się chrześcijanin.

Jonasz myślał właśnie w ten sposób, kiedy Bóg posyłał go do Niniwy. Zdecydował, na podstawie własnego osądu i zdrowego rozsądku, że równie dobrze może popłynąć do Tarszisu. Po kilku dniach izolacji, w dosyć osobliwym miejscu na „schronienie”, rzetelnie zrewidował swoje dotychczasowe stanowisko! Bóg ma swoje powody, by posłać nas w miejsca, które On sam wybiera. Tak samo wiedział, co robi, posyłając Filipa do Etiopczyka, a nie posyłając do niego Piotra czy Jana. Miał też swój cel w posłaniu małej izraelskiej dziewczynki do domu Naamana. On to posłał Ananiasza do oślepionego w drodze do Damaszku Pawła, modlącego się o to, by Bóg go prowadził.

Chociaż może być wiele — wydawałoby się — „dobrych” decyzji, to tak naprawdę tylko Bóg jest w stanie wskazać najlepszą decyzję i objawić ci ją wtedy, gdy szukasz Jego woli.

Bóg nie tylko chce, abyśmy prosili Go o prowadzenie w podejmowaniu wielkich decyzji w naszym życiu, ale również i tych małych. Mamy cudowną możliwość proszenia Go o pomoc w *każdej* sprawie, ważnej czy mniej istotnej. W Fil. 4,6.7 czytamy: „Nie troszczcie się o nic, ale we wszystkim w modlitwie i błaganiach z dziękczynieniem powiercie prośby wasze Bogu. A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, strzec będzie serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie”.

Musimy mniej ufać w nasze możliwości, a o wiele bardziej temu, co Bóg może dla nas uczynić. W życiu chrześcijan nie może być miejsca na samodzielne załatwianie takich spraw, które można załatwić samemu, a pozostawianie Bogu trudniejszych przypadków, z którymi sami nie możemy dać sobie rady. Nie ma rzeczy zbyt błahych i rzeczy zbyt ważnych, abyśmy nie mogli polecić ich w modlitwie naszemu Panu. On jest Bogiem, dla którego nie ma rzeczy niemożliwych. Jest On przecież Bogiem, który podtrzymuje wszechświat ze wszystkimi gwiazdami i systemami planetarnymi. Nasz Bóg jest Bogiem, który troszczy się o trawę na łące i o wróbla, który spadnie na ziemię. On zna liczbę włosów na twojej głowie. O ileż bardziej jest zainteresowany tym, co dzieje się w twoim sercu!

Chociaż osiem kroków poznawania Bożej woli może mieć decydujące znaczenie, jeśli chodzi o poważniejsze decyzje, to pamiętajmy, że zawsze możemy zwrócić się do Boga w sprawach mniej znaczących.

Bóg zachęca nas, byśmy zwracali się do Niego o pomoc w problemach dnia dzisiejszego, a sprawy jutra zostawili w Jego rękach. On wcale nie zamierza objawić nam wszystkich detali, dotyczących naszego życia, w jednej chwili, bo mogłoby to nas przygnieść. Jego plan przewiduje prowadzenie nas dzień po dniu. W kazaniu na górze Jezus powiedział: „Nie martwcie się o dzień jutrzejszy”. Jedno z nowszych tłumaczeń oddaje ten zwrot następująco: „Nie troszczcie się zatem o dzień jutrzejszy, gdyż sam Bóg troszczy się o waszą przyszłość. Skupcie raczej całą uwagę na dniu dzisiejszym” (Mat. 6, 34, według przekładu *Słowo Życia*).

Jest prawdą, że niektóre decyzje należy podejmować wcześniej, to jednak w chwili, gdy nagle będziemy musieli podjąć jakąś niecierpiącą zwłoki decyzję, możemy liczyć na Bożą pomoc. Jeśli na przykład dano ci trzydzieści dni na podjęcie decyzji co do oferty pracy, którą ci złożono, to dzisiaj nie musisz wiedzieć, co postanowisz. Możesz zacząć się modlić już teraz, a na odpowiedź wciąż masz dwadzieścia dziewięć dni! Ile zamieszania i frustracji spotyka nas z powodu troszczenia się o przyszłość. Czy raczej nie powinniśmy każdego dnia polecać Bogu nasze życie i prosić Go o prowadzenie wtedy, gdy podejmujemy bieżące decyzje!

Bóg chce, abyśmy dzielili się z Nim drobiazgami, dotyczącymi naszego życia. Nie ma znaczenia, czy podejmujesz poważną decyzję czy nie aż tak istotną. Modlitwa daje nam możliwość dzielenia się z Bogiem różnymi detalami i jest środkiem, za pomocą którego możemy komunikować się z Nim, rozmawiać z Nim jak z przyjacielem.

Kiedy rozmawiamy z przyjaciółmi o decyzjach, które musimy podjąć, wtajemniczamy ich w szczegóły, i to niezależnie od tego, czy mają dotyczyć poważnej zmiany miejsca pracy, czy przeniesienia się do innej części kraju, czy też kupienia fotela bujanego do pokoju gościnnego. Rozpatrujemy z nimi wszystkie za i przeciw. Wyjaśniamy im, dlaczego jesteśmy skłonni podjąć taką, a nie inną decyzję.

Jest to dla nas przywilejem — jako przyjaciół Boga — rozpatrywać z Nim takie właśnie detale. Tak było też w przypadku Hiskiasza. Słyszeliście o dobrym królu Hiskiaszu. W Izaj. 37,14 czytamy o tym, że otrzymał obraźliwy list z pogrozkami od Sancheryba. „A gdy Hiskiasz przyjął list z rąk posłów i przeczytał go, poszedł do świątyni Pana i rozwinął go przed Panem”.

Czy Bóg nie wiedział, co napisane jest w tym liście? Oczywiście, że wiedział. Jednak Hiskiasz jeszcze z Nim o tym nie rozmawiał, wybrał się więc w tym celu do świątyni. W dalszej części Księgi Izajasza znajdujemy klasyczną modlitwę. Hiskiasz przedstawia swoje argumenty, dlaczego Bóg powinien odpowiedzieć i wyzwolić swój lud. Zaczął tak, jak zaczynają się inne wielkie modlitwy zapisane w Biblii, a więc od podkreślenia wielkości i mocy Boga. Dalej przedstawił wielką potrzebę wyswobodzenia dzieci Bożych. Modlitwę zakończył prośbą o wybawienie ich od wrogów dla Jego własnej chwały, aby Jego imię było wywyższone przed sąsiednimi narodami. Bóg słyszał tę modlitwę i w odpowiedzi zesłał wybawienie dla Izraela.

Jak dawno temu wylałeś przed Panem swoją duszę? Dzięki spędzaniu czasu z Bogiem na dzieleniu się szczegółami ze swojego życia, dajemy Mu możliwość przekazania nam swojej woli.

Kiedy prosimy Boga o prowadzenie nas podczas podejmowania decyzji, które są przed nami, jest bardzo istotne to, by nauczyć się dostrzegać Jego odpowiedzi. Czy liczysz na to, że otrzymasz odpowiedź na twoje modlitwy? Jeśli tak, to przyglądaj się, w jakiej formie nadejdą odpowiedzi. Biblia podaje wiele przykładów różnych metod, jakie Bóg zastosował odpowiadając na modlitwy o prowadzenie i pomoc. Czasami Bóg nie odpowiada w taki sposób, w jaki się spodziewasz. On używa całej gamy sposobów. Jednak pilnie wypatruj odpowiedzi, ponieważ obiecał, że ci, którzy Go szukają, na pewno znajdą; jeśli będziemy Go wzywać, okaże się, że jest blisko nas.

Pamiętacie Natanaela, modlącego się pod drzewem o Boże objawienie co do tego, czy Jezus jest Mesjaszem? W odpowiedzi na tę modlitwę Bóg posłużył się innym człowiekiem. Filip znalazł go pod drzewem, i w ten sposób Natanael mógł rozpoznać Boże prowadzenie.

Dworzanin etiopski, jadąc wozem z Jerozolimy do swego domu, prosił o mądrość i zrozumienie rzeczy, które właśnie czytał. I wtedy Bóg posłał do niego Filipa, posługując się niecodzienną metodą — Filip zapisał się w historii jako pierwszy udokumentowany autostopowicz!

Jehoszafat znalazł się w kłopotcie z powodu Ammonitów i Moabitów, i pozostałych „itów”, którzy wyruszyli przeciwko niemu na wojnę. Czytamy o tym w Drugiej Księdze Kronik, w dwudziestym rozdziale. Zorganizował więc spotkanie modlitewne, szukając w ten sposób Bożego prowadzenia i wyzwolenia z opresji. I wtedy Bóg zesłał proroka, człowieka o dziwnym imieniu, który nagle pojawił się na tym spotkaniu i od razu dał im Bożą odpowiedź na ich prośbę.

Baalam, który prosił o Boże prowadzenie, ale tak naprawdę to go nie chciał, otrzymał Bożą odpowiedź za pośrednictwem osła. Baalam zrobiłby dobrze, gdyby go posłuchał.

Danielowi i jego przyjaciołom zagrażała śmierć, tak samo jak i magom i czarnoksiężnikom, którzy nie potrafili zinterpretować snu króla. Ale w odpowiedzi na modlitwę Daniela i jego

kolegów, proszących Boga o prowadzenie, Daniel otrzymał w nocy taki sam sen. Reszta historii jest nam wszystkim dobrze znana.

W drodze z Egiptu do Kanaanu Izrael prosił Boga o prowadzenie i ochronę. Przez czterdzieści lat byli więc prowadzeni przez słup dymu za dnia i słup ognia w nocy. Bóg prowadził ich pomimo ich grzechów, upadków i narzekań. Józef był przerażony wiadomością o tym, że Maria będzie miała dziecko. Modlił się więc o mądrość, jak zachować się w tej sytuacji, i Bóg posłał do niego anioła w odpowiedzi na jego modlitwę. Anioł poradził mu: „Nie lękaj się przyjąć Marii, żony swej” (Mat. 1,20) .

Jozue, wielki generał armii izraelskiej, kiedy znalazł się pod Jerychem, szukał pomocy z góry, i wódz wojsk Pańskich przybył do niego w odpowiedzi na jego modlitwę o prowadzenie.

Kiedy Eliasz modlił się po ucieczce na pustynię, która trwała czterdzieści dni i czterdzieści nocy, Bóg objawił mu się w cichym, delikatnym głosie, a nie w piorunach, ogniu i wichrze, których Eliasz się spodziewał.

Jest tak wiele różnych sposobów, za pomocą których Bóg odpowiadał na modlitwy swojego ludu. Cudowną prawdą, potwierdzoną przez Biblię, jest to, że gdy dzieci Boże wołają o pomoc, to On odpowiada.

Prawdopodobnie głównym powodem tego, że dzisiaj modlitwy nie są wysłuchiwane, jest fakt, że nie modlimy się właściwie! Jakub mówi coś na ten temat: „Nie macie, bo nie prosicie” (Jak. 4,20).

Czy jesteś zainteresowany poznawaniem Bożej woli w swoim życiu i dzięki otrzymanej mocy z góry wprowadzaniem Jego woli w życie, gdy zostanie ci ona objawiona? Odpowiedzią jest modlitwa. Wytrwała, uporczywa modlitwa. Nie ma lepszej metody na poznanie Bożej woli dotyczącej twojego życia niż *proszenie Boga o prowadzenie w podejmowaniu decyzji, które stoją przed tobą*.

## Krok 7

# ***Boża wola a twoja decyzja***

W Biblii znajdujemy wiele apeli o decyzje. Mojżesz, zbulwersowany odstępczym kultem złotego cielca, potłukł kamienne tablice, zaraz potem wezwał ludzi do podjęcia decyzji: „Kto jest za Panem, do mnie!” (II Mojż. 32,26). Ludzie ci musieli później ponieść jej konsekwencje.

Jozue przypomniał całą historię wyjścia z Egiptu i na końcu wezwał ludzi do powzięcia decyzji. Powiedział: „Wybierzcie sobie dzisiaj, komu będziecie służyć” (Joz. 24,15). Eliasz, na górze Karmel, do przyglądających się się całemu zdarzeniu tłumów powiedział: „Jak długo będziecie kuleć na dwie strony? Jeżeli Pan jest Bogiem, idźcie za nim, a jeżeli Baal, idźcie za nim!” (I Król. 18, 21).

Tak więc w naszym procesie poznawania Bożej woli przychodzi czas na *podjęcie decyzji*. Nie możemy oczekiwać jakiś znaków czy nadnaturalnych objawień. Kiedy mamy do dyspozycji odpowiednią ilość czasu na rozważenie kolejnych kroków poznawania Bożej woli, dochodzimy do siódmego stopnia i po prostu podejmujemy decyzję. Analizujemy wszystkie informacje, które zebraliśmy do tej pory, i wybieramy najlepszą możliwość. Oczywiście można podjąć złą decyzję, pamiętając, że łatwiej jest pobłądzić, kiedy zastanawiamy się zbyt długo. Jednak ostatni krok z

całej serii ośmiu stopni stanowi ochronę przed ewentualnością, gdyby przydarzyło się nam podjąć niewłaściwą decyzję.

Król Saul miał problem z podejmowaniem decyzji. Jednego dnia postanowił naśladować Boga, a już następnego postępował zgodnie z własnymi pragnieniami. Jednego dnia uczcił Dawida, dając mu miejsce blisko swojego tronu, a następnego dnia próbował przybić go do muru swoim oszczepem. Chcąc zabić Dawida, ścigał go po całym kraju. A później, gdy Dawid wyznał mu, że mógł go zabić, to wtedy król uświadomił sobie, że sam Bóg musi prowadzić tego człowieka. Ale i tak po pewnym czasie ponownie zaczął ścigać Dawida!

Z drugiej strony czytamy w Biblii o ludziach takich jak Daniel, którzy podejmowali słuszne decyzje i nigdy nie wycofywali się, niezależnie od tego, jakie mogłyby być tego konsekwencje.

Gdzie leży przyczyna występowania tak skrajnych postaw? Dlaczego niektórzy ludzie są w stanie podjąć decyzję i trwać przy niej wytrwale, podczas gdy inni są tak chwiejni i niezdecydowani? Na pewno duży wpływ ma nasza osobowość, ale czy mamy być ofiarami tego, co dziedziczymy po naszych przodkach, nie mając własnego wpływu na podejmowanie decyzji i trwanie przy nich?

Aby znaleźć biblijną odpowiedź na ten dylemat, przeczytajmy pewien tekst — nawet nie podejrzewacie, że można go wziąć pod uwagę przy rozpatrywaniu zagadnienia związanego z podejmowaniem decyzji. A jednak ma on duże znaczenie w tej kwestii. Apostoł Paweł pisał do współwierzących: „Przeto, umiłowani moi, jak zawsze, nie tylko w mojej obecności, ale jeszcze bardziej teraz pod moją nieobecność byliście posłuszni; z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje sprawujcie. Albowiem Bóg to według upodobania sprawia w was i chcenie i wykonanie” (Filip. 2,12.13).

Apostoł Paweł miał również problem ze swoją wolą. Opisał to w Rzym. 7,18: „Mam bowiem zawsze dobrą wolę, ale wykonania tego, co dobre, brak”. Paweł odkrył pewną prawdę o ludzkiej naturze, mianowicie, że łatwiej jest znać Bożą wolę niż wprowadzić ją w życie. Słowo *wola* w tym przypadku odnosi się do swobody w dokonywaniu wyboru. Paweł zauważył, że mógłby dokonać właściwego wyboru, podjąć dobrą decyzję, ale wprowadzenie tego w życie było dla niego czymś niemożliwym. Prawdopodobnie ten sam problem miał król Saul i dlatego był taki niestały. Czasami odczuwał pragnienie zrobienia czegoś pozytywnego, ale kiedy próbował wprowadzić to w życie, brakowało mu siły.

Ap. Paweł w Filip. 2,13 zwraca uwagę na zdumiewający fakt, mówi, kto jest sprawcą siły naszej woli — Bóg, który „sprawia (...) i chcenie, i wykonanie”. On pragnie nie tylko wskazać nam właściwą decyzję, ale również dać nam siłę do wykonania tego, co wybrał dla nas.

Czyż to nie brzmi strasznie? Czyż to nie brzmi jak herezja? Przypomnijcie sobie słowa Jozuego, który nie powiedział: „Wybierzcie dzisiaj, co chcecie robić”. Powiedział: „Wybierzcie (...) *komu chcecie służyć*”. Można by to tak powiedzieć: „Wybierzcie, kogo chcecie być sługami”.

Pomyślcie przez chwilę o relacji pan — sługa. Kto decyduje o tym, co zrobi sługa? Pan czy sługa? Kto decyduje o tym, co sługa *wyberze*? Pan czy sługa? Sługa tak naprawdę ma tylko jeden wybór. Kiedy dokonano wyboru, to wtedy pan podejmuje decyzje, nie sługa.

Jezus często posługiwał się obrazem relacji pan — sługa w celu zobrazowania, jak funkcjonuje nasz związek z Bogiem, i jaki charakter ma królestwo niebios. Mówił o sługach, którym pan dał pewną ilość pieniędzy, pierwszemu pięć talentów, drugiemu dwa talenty, a trzeciemu tylko jeden talent. Mówił o niewiernych dzierżawcach, którzy zabili posłańców wysłanych przez właściciela winnicy, a na końcu zabili samego dziedzica. Opowiadał o sługach, których wysłano, by zapraszali gości na ucztę zorganizowaną przez króla. Mówił o sługach, którzy nie wiedzieli, kiedy powróci ich pan i dlatego musieli być ciągle gotowi na jego powrót. A podczas kazania na górze przedstawił uniwersalną i ponadczasową zasadę: „Nikt nie może

dwom panom służyć, gdyż albo jednego nienawidzić będzie, a drugiego miłować; albo jednego trzymać się będzie, a drugim pogardzi” (Mat. 6,24).

Jest to niemożliwe, aby jeden sługa służył dwóm panom? Ponieważ to, co obaj panowie wybraliby dla swojego sługi, stałoby w sprzeczności z sobą. Sługa nie może służyć dwóm panom, ponieważ nie można jednocześnie ulegać wpływowi dwóch autorytetów. Nie możesz jednocześnie pracować dla General Motors i dla Chryslera. Jeśli ktoś próbuje być lojalny wobec dwóch będących w opozycji do siebie sił, to wtedy mamy tzw. konflikt interesów. A gdy dochodzi do takiej sytuacji, jest to podstawą do rozwiązania umowy o pracę. Żaden człowiek nie może służyć dwóm panom.

Jest niemożliwe, by jednocześnie być obywatelem Stanów Zjednoczonych i Rosji. Podwójne obywatelstwo jest możliwe tylko dla dzieci, które urodziły się za granicą, ale kiedy osiągną pełnoletniość, muszą podjąć decyzję. Żaden obywatel nie może służyć dwóm państwom.

Nie jest możliwe, aby jednocześnie być kontrolowanym przez Boga i inną siłę. Istnieją tylko dwie siły, które mogą kontrolować człowieka. Jest to albo Bóg, albo szatan. Nie ma innej możliwości. W całym Piśmie Świętym znajdujemy tylko dwie grupy. Mają one wiele określeń: owce i kozły, mądrzy i głupi, sprawiedliwi i niesprawiedliwi, pszenica i kłkol. Jedynie w trzecim rozdziale Księgi Objawienia znajdujemy grupę ludzi, która znajduje się pośrodku: letni, ale oni nie dostają zbyt dobrej oceny od Boga. Dochodzi nawet do tego, że Bóg wolałby, aby byli zimnymi. Letni jest *gorszy* niż zimny. Gorszą rzeczą jest siedzenie na płocie niż przebywanie po niewłaściwej stronie ogrodzenia! Bowiem jeśli się tam znajdujesz, zawsze możesz jeszcze się rozmyślić i przejść na drugą stronę. Ale jeśli zupełnie nie zależy ci na niczym, to jesteś naprawdę w niebezpiecznej sytuacji. Już niedługo letni będą musieli opowiedzieć się, po której stronie chcą stać: po stronie gorących czy zimnych. Nie ma jeziora z letnim ogniem dla letnich ludzi!

Czy idea poddania się Bogu wydaje się wam dziwna i czy wzbudza w was obawy?

Paweł w Rzym. 6,16 również posłużył się relacją pan — sługa: „Czyż nie wiecie, że jeśli się oddajecie jako słudzy w posłuszeństwo, stajecie się sługami tego, komu jesteście posłuszni, czy to grzechu ku śmierci, czy też posłuszeństwa ku sprawiedliwości?” Na tym świecie nie mamy wpływu na to, czy będziemy przez kogoś kontrolowani, czy też nie. Jedyny wybór, jakiego możemy dokonać, dotyczy tego, kto będzie nas kontrolować. Albo służymy grzechowi, albo sprawiedliwości. Albo jednemu, albo drugiemu.

W jaki sposób dokonuje się wyboru tego, czy będzie kontrolował nas Bóg czy też szatan? Jak dokonuje się wyboru, która z tych potężnych mocy będzie rządzić naszym życiem? Przez wybranie społeczności z Bogiem lub przez jej odrzucenie. Niekoniecznie trzeba wystąpić przeciwko Bogu. Odrzucenie Jego kontroli dokonuje się poprzez nieopowiedzenie się *za* Nim. Rezultat niewybrania Boga pojawia się automatycznie. Jezus o tym tak powiedział: „Kto nie jest ze mną, jest przeciwko mnie, a kto ze mną nie zbiera, rozprasza” (Mat. 12,30).

Powoli zbliżamy się do końca zagadnień związanych z poznawaniem i rozumieniem Bożej woli oraz Jego prowadzenia. Aby poznać wolę Bożą, musimy najpierw poznać samego Boga. Osobisty, żywy, codzienny z Nim kontakt sprawia, że możliwe jest nie tylko poznanie tego, co jest dobre, ale również znalezienie źródła mocy w górze, która umożliwi nam wprowadzenie tego wszystkiego w życie. Dokonuje się to przez codzienne przychodzenie do Niego, spędzanie czasu na poznawaniu Jego Słowa, Jego życia i charakteru i przez komunikowanie się z Nim w modlitwie. W ten sposób poddajemy się pod Jego kontrolę. Bez takiej więzi z Nim nawet próba poznania Jego woli co do naszego życia staje się zupełnie bezcelowa. Bez Jego kontroli, bez Jego Ducha, działającego w nas nie będzie w nas ani chcenia, ani wykonania. I tak będzie zawsze.

Jeśli jednak trwamy we wspólnocie z Nim, życiowe decyzje, które nam objawia, mogą zostać podjęte, a to za sprawą Tego, który nas kocha i wie, co jest dla nas najlepsze. Jakąż pewnością możemy mieć wtedy, gdy przychodzi czas na *podjęcie decyzji*.

## Krok 8

# ***Boża wola a zasada zamkniętych i otwartych drzwi***

Gdy wreszcie dotarliśmy do ostatniego etapu w poszukiwaniu Bożej woli co do naszego życia, moglibyśmy króciutko przypomnieć sobie, czego dotyczyły poprzednie kroki:

1. Zrezygnowania z własnej woli w danej sprawie;
2. Niepolegania na uczuciach;
3. Korzystania z Pisma Świętego w celu uzyskania informacji i komunikowania się z Bogiem;
4. Rozpatrywania opatrnościowych okoliczności;
5. Konsultowania się z wierzącymi przyjaciółmi;
6. Modlitwy o właściwą decyzję;
7. Podejmowania decyzji i mówienia Bogu o decyzji, którą podejmujesz na podstawie poprzednich kroków;

8. I wreszcie, *podążania za twoją decyzją*, bycia otwartym na Bożą reakcję co do twojej decyzji. Gdy podjąłeś dobrą decyzję, idź do przodu, ale poproś Boga, by zatrzymał cię, jeśli po drodze przeoczyłeś jakieś znaki.

Ten ostatni krok może być bardzo pasjonujący, ponieważ gdy sprawy posuną się aż tak daleko, możesz zobaczyć, jak Bóg działa w twoim życiu. Może być też i frustrujący, gdy podjąłeś złą decyzję. Ale na pewno zauważysz, jak wiele osób przed tobą, że Bóg jest mistrzem w „obsługiwaniu” drzwi. Bóg może zarówno otwierać możliwości, jak i zamykać.

Otwórzmy Księgę Objawienia, trzeci rozdział. Nie będziemy teraz dokonywać egzegezy tego fragmentu Pisma Świętego, dotyczącego przesłania przekazanego Kościołowi w Filadelfii. Dotychczas było wiele proroczych i historycznych interpretacji tych wierszy. Ale my po prostu chcemy zwrócić uwagę na dwa wiersze: siódmy i ósmy.

„A do anioła zboru w Filadelfii napisz: To mówi Święty, prawdziwy, Ten, który ma klucz Dawida, Ten, który otwiera, a nikt nie zamknie, i Ten, który zamyka, a nikt nie otworzy. Znam uczynki twoje; oto sprawiłem, że przed tobą otwarte drzwi, których nikt nie może zamknąć, bo choć niewielką masz moc, jednak zachowałeś moje Słowo i nie zaparłeś się mojego imienia”.

Niezależnie od tego, do czego jeszcze odnoszą się te teksty, jedno jest jasne: Bóg wie, jak otworzyć i jak zamknąć drzwi. Gdy Bóg otwiera drzwi, to żaden człowiek nie będzie w stanie ich zamknąć. A gdy je zamyka, żaden człowiek nie będzie miał siły, by je otworzyć.

Po przestudiowaniu wszystkich ośmiu kroków możesz jednak zastanawiać się, jak będziesz mógł przekonać się, że Bóg rzeczywiście kontroluje drzwi. „Co wtedy, gdy uważam, że podjąłem właściwą decyzję, a wydaje mi się, że drzwi są zamknięte? Czy szatan przypadkiem w ten sposób nie próbuje mnie zniechęcić?”. „Czy szatan również może kontrolować drzwi?”. Są to bardzo praktyczne pytania, ale pamiętajmy, że w procesie szukania Bożej woli co do naszego życia musimy ufać Mu, że to On czuwa przy drzwiach.

Tak jak na każdym poszczególnym etapie, tak również i tutaj musimy podkreślić absolutną konieczność przebywania w codziennej społeczności z Bogiem. Dzięki nim możemy poddać się

pod Bożą kontrolę. Najlepszą ochroną przed uleganiem jakimkolwiek zwiedzeniom jest osobista znajomość z Bogiem, dzięki której będziesz mógł odróżnić Jego głos od obcych głosów.

Czy wtedy, gdy podążamy za Bożym głosem, On zawsze spontanicznie i bezzwłocznie otwiera nam drzwi. Czy On zagwarantował nam, że wtedy, gdy właściwie rozumiemy Jego prowadzenie, to automatycznie wszystko się będzie dobrze układało? Czy drzwi, które na początku wydają się być zamknięte, na koniec otwierają się na Boży rozkaz?

Z naszego ludzkiego punktu widzenia drzwi powinny otwierać się natychmiast, chyba, żebyśmy pominęli po drodze jakieś sygnały. Naprawdę dobrze byłoby, gdybym mógł was zapewnić, że jeśli nie pominęliście żadnego kroku i podjęliście decyzję, która pozostaje w harmonii z Bożą wolą, to drzwi zawsze będą otwarte, a gdy są zamknięte, to dlatego że musieliście podjąć złą decyzję. Chciałbym zapewnić was o tym, ale niestety nie mogę, ponieważ Biblia mówi coś innego na ten temat! Jeśli będziemy analizować to, co w Piśmie Świętym jest na ten temat powiedziane, to zauważymy, że drzwi mogą „być uparte i mogą płać nam figle!”.

Nie można traktować tego ósmego stopnia, otwierających się bądź zamykających drzwi, jako ostateczne słowo ze strony Boga, dotyczące jego woli co do naszego życia, tak jak i nie można polegać na żadnym innym pojedynczym kroku. Jeśli otwarte lub zamknięte drzwi miałyby być jedynym i ostatecznym elementem świadczącym o Bożej woli, to moglibyśmy wtedy całkowicie pominąć pozostałe kroki. Moglibyśmy uważać, że wystarczy powiedzieć Bogu, iż zmierzamy w pewnym kierunku, a jeśli coś będzie nie tak, to On powinien nas powstrzymać. W ten sposób wiedzielibyśmy, że dopóki On nie powstrzymuje nas, to jesteśmy w harmonii z Jego wolą.

Takie podejście nie jest bezpieczniejsze od polegania wyłącznie na własnych odczuciach czy tylko na tym, co zasugerują nam przyjaciele lub członkowie rodziny.

Jeśli przejdiesz przez wszystkie osiem stopni poznawania Bożej woli i później bez żadnych wątpliwości, widzisz, że drzwi są zamknięte, to oczywiście będziesz chciał zrewidować swoją decyzję. Może to jest frustrujące, ale Biblia sugeruje, iż może się zdarzyć, że wola Boża będzie cię przymuszać do pójścia naprzód, chociaż czasem Bóg sprawi, że będzie to wyglądało tak, jakby to było dla ciebie niemożliwe.

Przyjrzyjmy się kilku biblijnym biografiami, aby lepiej zrozumieć tę zasadę — być może najtrudniejszą do zrozumienia w całym naszym chrześcijańskim życiu — zasadę *czekania*.

Adam znajduje się na pierwszym miejscu! Gdy przepasawszy się liśćmi figowymi krył się przed Bogiem w Edenie, On dał mu obietnicę przyjścia Mesjasza. Dzięki temu mógł liczyć na odpuszczenie grzechów. Kiedy Adamowi urodził się pierwszy syn, był pewien, że jest to Syn obietnicy. Kiedy okazało się, że Kain Nim nie jest, miał nadzieję, że na pewno będzie Nim Abel, który każdego ranka i każdego wieczora składał ofiary na ołtarzu, i który, jak się wydawało, tak bardzo był zaangażowany w sprawy duchowe. Niestety Kain stał się mordercą, a jego ofiarą był właśnie Abel. Wobec tego Adam swoje nadzieje związał z Setem i prawdopodobnie z każdym rodzącym się później synem, wnukiem oraz prawnukiem, i tak aż do końca swojego życia. Obietnica została dana, Boża wola była jasna. Ale Adam musiał czekać.

Na pewno Noe miał problem z otwierającymi i zamykającymi się drzwiami! Wydawało mu się, że w momencie rozpoczęcia budowy arki dobrze rozumie Bożą wolę. Ale przez sto dwadzieścia lat musiał budować, głosić, i czekać. Wielu z tych, którzy na początku jego studwudziestoletniej działalności dało posłuch ostrzeżeniom, w miarę upływu czasu zwątpiło w prawdziwość słów Noego. Byli pewni, że Noemu musiało się pokręcić w głowie. Podczas tego długiego okresu Noe miał możliwość wielokrotnego sprawdzenia wszystkich okoliczności, które przekonałyby go, że to Bóg go prowadzi w trakcie budowy tej łodzi. Sto dwadzieścia lat to spory kawał czasu! A potem, gdy do arki weszły już wszystkie zwierzęta, Noe wraz ze swoją rodziną wciąż jeszcze musiał czekać. Wreszcie Bóg zamknął drzwi i nikt nie mógł ich otworzyć! A potem

kolejnych siedem dni czekania, aż wreszcie spadł deszcz, który padał przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy. Przez kolejnych sto dni czekali, aż wody potopu wyschną, by opuścić arkę, która była dla nich jednocześnie i niebem, i więzieniem! Noe na pewno wiedział, co to znaczy czekać.

Abraham również czekał. Minęło dwadzieścia pięć lat od chwili, gdy otrzymał obietnicę narodzin syna. Próbował pomóc Bogu, chcąc uczynić swojego sługę dziedzicem, potem biorąc sobie za żonę Hagar. Ale wszystkie te metody nie wyszły mu na dobre. Tak naprawdę to stały się powodem wielu problemów. Nie dlatego, że Abraham nie rozumiał Bożych zamiarów wobec siebie, ale dlatego że pomylił się co do czasu, w jakim to wszystko miało się spełnić.

Jakubowi, jak wspomnieliśmy już wcześniej, obiecano pierworództwo. On również chciał pomóc Bogu, przyspieszyć bieg wydarzeń. Nie mylił się, że Bożą wolą było to, aby otrzymał pierworództwo. Ale on nie był przygotowany na to, aby je otrzymać. Dlatego musiał czekać trzydzieści lat na całkowite wypełnienie obietnicy.

Mojżesz także zauważył prowadzenie Boże w swoim życiu, gdy otrzymał od Niego zapewnienie, że wyprowadzi Izraelitów z Egiptu. Nie uważał jednak, aby drzwi miały się otworzyć zbyt szybko, więc postarał się o przyspieszenie biegu wydarzeń. Potem, kiedy żył na pustyni, przez czterdzieści lat pasąc owce swojego teścia, wydawało mu się, że drzwi zostały całkowicie zamknięte. Jednak nadszedł dzień, gdy stanął przed ognistym krzewem i wtedy wyglądało na to, że drzwi stoją przed nim otworem.

Po pewnych perypetiach Mojżesz zgodził się przyjąć Boży plan co do swojego życia i wrócił do Egiptu. Ale nawet wtedy jego oczekiwania nie spełniły się tak, jak to sobie wyobrażał. Ciężko było mu stanąć przed faraonem i przedstawić temu potężnemu władcy swoją misję. A ludzie cały czas przychodzili do niego narzekając. I wtedy Mojżesz zwrócił się do Boga w żalostnej, niemal zabawnej modlitwie: „Wszak od tej chwili, gdy poszedłem do faraona, aby mówić w imieniu twoim, gorzej postępuje z tym ludem, Ty zaś nie wyratowałeś ludu swego” (II Mojż. 5,23).

Mojżesz mocował się z drzwiami. Izraelici też. Po każdej pladze wydawało się, że drzwi się otwierają — ale kiedy skutki plagi mijały, drzwi zatrzaśkiwały się znowu. Po ostatniej pladze, gdy zginęli wszyscy pierworodni w Egipcie, wydawało się, że drzwi są otwarte — ale po kilku dniach, nad brzegiem Morza Czerwonego, drzwi jakby ponownie się zamknęły. Ale zaraz znów się otworzyły i ludzie przeszli po suchym dnie morza!

Przejdźcie przez pustynię do Ziemi Obiecanej zajęłoby im mniej niż dwa lata, ale gdy ludzie zamknęli sobie drzwi, musieli czekać trzydzieści osiem lat, zanim drzwi ponownie otworzyły się przed nimi.

A co z Józefem? Miał sny. Czy były to sny od Boga? Oczywiście, że tak! Czy stały się rzeczywistością? Na pewno tak. Ale po drodze miało miejsce sporo komplikacji — sprzedanie do niewoli, uwięzienie i czekanie przez ponad dwadzieścia lat na ostateczne otwarcie drzwi. Jednak gdy wreszcie się otworzyły, to otworzyły się bardzo szeroko.

Dawid został zabrany od wypasania owiec. Ku swojemu zaskoczeniu i zaskoczeniu całej rodziny został namaszczony na króla Izraela. Ale od tego momentu musiało upłynąć sporo czasu, zanim mógł zasiąść na tronie — a tak właściwie to przez cały czas wydawało mu się, że wypełnienie tej obietnicy coraz bardziej oddala się od niego i nigdy nie stanie się ona rzeczywistością. Na swojej drodze napotkał wiele zamkniętych drzwi.

Czy przygnębia was przyglądanie się liście osób, które musiały czekać, czasami przez całe lata, na otwarcie się drzwi? Czy raczej powraca spokój, gdy myślicie o waszych osobistych sprawach, które wymagają zakończenia? Niezależnie od tego, jakie uczucia w was teraz wzbierają, gdy zastanawiacie się nad życiem tych, którzy zmuszeni byli czekać na otwarcie się drzwi, musicie zauważyć, że czekanie jest tak częste, że staje się raczej regułą, a nie wyjątkiem!

W Hebr. 11,39 czytamy o tych, którzy umarli, nigdy nie otrzymawszy obiecanych rzeczy. Widzieli je tylko jakby z daleka, a jednak odeszli z wiarą w sercu. Na tyle, na ile byli w stanie, w swoim życiu postępowali zgodnie z Bożą wolą, a drzwi były otwarte na tyle, że koniec ich życia zastawał ich wciąż czekających.

Kiedy kończyłem studia, na uroczystości wręczania dyplomów H.M.S. Richards, radiowy ewangelista, który został zaproszony na tę uroczystość, odczytał następujący wiersz:

Kiedy życie Adama dobiegało końca,  
Wziął swego syna Seta i tak do niego rzekł:  
Jestem pierwszym człowiekiem, który został stworzony,  
I obawiam się, że niezbyt udanym.  
Ale ty jesteś młody i życie należy do ciebie.  
Przed tobą jest szansa, której ja nie wykorzystałem.  
Gdy ja teraz się poddaję,  
Ty idź do przodu i napraw to, co złe.

Wieki przeszły i wieki minęły,  
Wtedy Set przywołał Henocha do siebie i rzekł:  
Nie udało mi się wypełnić słów ojca,  
By zawsze służyć Panu,  
Ale ty jesteś młody i życie jest przed tobą,  
Więc weź pochodnię, którą ja niosłem.  
Kiedy ja zejdem z areny świata,  
Ty idź do przodu i napraw to, co złe.

Teraz Henoch, gdy lata minęły,  
Przekazał dalej to samo brzemie,  
Jego syn podał je dalej —  
A ci inni następnym,  
synom i wnukom,  
A ci dalej i dalej, następnym pokoleniom,  
a wołanie z Edenu wciąż dochodziło:  
Ty idź do przodu i napraw to, co złe.

I ciągle dźwięczy ono przez wszystkie wieki,  
Podczas wojen i pokoju, uśmiechów i łez  
Wołanie dochodzi wciąż i wciąż.  
Rozpaczliwy krzyk zakłopotanych ludzi,  
Którzy próbują biec w kierunku wyznaczonym kiedyś, w przeszłości,  
By dokończyć dzieło, zanim zajdzie słońce.  
Gdy noc nadchodzi, oni wołają:  
Ty idź do przodu i napraw to, co złe.

Tak więc słuchaj, człowieku, powstań i zajaśnij:  
Najlepsze lata należą jeszcze do ciebie.  
Wykonaj to zadanie teraz, zanim zgaśnie słońce,  
Zadanie, któremu nie sprostali inni.  
Idź tam, gdzie Bóg prowadzi, Jego Słowo głoś

W służbie miłości, nie dla własnej chwały.  
W Chrystusie znajdź odwagę, nadzieję i światło.  
Idź do przodu i napraw to, co złe.

Może tak się zdarzyć, że podczas kroczenia po stopniach poznawania Bożej woli co do twojego życia nie zauważysz pewnych sygnałów. Z doświadczenia wiemy, że najczęściej błędów popełnia się podczas stawiania pierwszego kroku. Najtrudniej jest nam zrezygnować z własnej woli w danej sprawie. Może jednak być też i tak, że przejdziesz przez wszystkie kroki, podejmiesz właściwą decyzję, a jednak wciąż musisz czekać na otworzenie się drzwi. Jest to frustrujące. Jest to straszne. Jest to też pasjonujące. Nie jest to jednak czymś wyjątkowym w chrześcijańskim życiu!

Skąd bierze się ta zwłoka? Dlaczego dzieje się tak, że musimy czekać i czekać, i czekać? Jest tak dlatego, że Bóg, w swoim prowadzeniu, które oferuje swoim dzieciom, ma coś więcej niż tylko błyskawiczne odpowiedzi. On bierze również pod uwagę rozwój naszych charakterów. Jemu zależy na całości naszego życia, a nie tylko na jednym z jego elementów. On ma plany i zamierzenia co do całego wszechświata, które chce realizować przez swoich ludzi.

Często przychodzimy do Boga z prośbami o pewne błogosławieństwa, a gdy On odpowiada na nasze modlitwy, zaspokajając nasze oczekiwania, cieszymy się z tego i dochodzimy do przekonania, że nasza wiara w Niego jest wielka. Jednak prawdziwy sprawdzian naszej wiary przechodzimy wtedy, gdy pojawia się zwłoka. Co wtedy się dzieje? Czy poddajemy się, dochodząc do wniosku, że to, co spodziewaliśmy się z Jego ręki, nie jest warte tak długiego czekania? Czy rezygnujemy wtedy z kontaktów z Nim, gdy On nie zaspokaja naszych oczekiwań? Czy też kontynuujemy poznawanie Go, bez względu na to, dokąd nas prowadzi, jak nas prowadzi, lub kiedy nas prowadzi?

Powodem tego, że drzwi otwierają się czasami tak powoli, jest to, że On ma dla nas coś lepszego. Bóg nie tylko chce nas prowadzić i dać nam swoje błogosławieństwa, na których tak nam zależy, ale również chce pomóc nam w naszym chrześcijańskim wzroście, wzmocnić nasze zaufanie do siebie i do swojej mądrości i mocy.

Gdy Bóg chce, abyś poczekał chwilę, czy godzisz się na to, czy raczej kurczowo trzymasz się swojego planu? Czy jesteś gotów czekać tak długo, jak to jest konieczne — nawet jeśli wydaje się, że twoje oczekiwanie przeciąga się w nieskończoność? Czy raczej wolisz zrezygnować z planu, jaki On ma dla ciebie? Czy nie wydaje ci się, że zbyt długo czekasz na otworzenie się niektórych drzwi w sprawach dotyczących twojego życia? Nie uważaj czasu, który spędziłeś na czekaniu, za czas stracony. Samo czekanie jest częścią procesu, pracy Boga nad doskonaleniem i nad przygotowaniem ciebie do dzieła, które ci wyznaczył.

Sporo czasu poświęciliśmy drzwiom, które otwierają się powoli. Ale mam dobrą nowinę! Czasami drzwi otwierają się wtedy, gdy nam na tym zależy! Coś takiego jest łatwiej zaakceptować, prawda? Jednak jest to prawdą, tak samo jak to, że często drzwi *nie* otwierają się natychmiast!

Eliasz nie musiał czekać na ogień z nieba, gdy modlił się na górze Karmel. Spadł on z nieba błyskawicznie. Dawid nie musiał czekać na pomoc, kiedy wyszedł ze swoją procą, by walczyć z Goliatem. Daniel nie musiał czekać na uwolnienie z jaskini lwów, a jego trzech przyjaciół nie musiało czekać na to, by Bóg ochłodził żar ognia w ogromnym piecu, do którego zostali wrzuceni.

Przeczytajmy jeden fragment, dotyczący drzwi, które otworzyły się bardzo szybko. Znajduje się on w szesnastym rozdziale Dziejów Apostolskich. Apostoł Paweł i jego towarzysze głosili

ewangelię, przenosząc się z jednego miejsca na drugie. Przeczytajmy wiersze od szóstego do dziesiątego: „I przeszli przez frygijską i galacką krainę, ponieważ Duch Święty przeszkodził w głoszeniu Słowa Bożego w Azji. A gdy przyszedli ku Mizji, chcieli pójść do Bitynii, lecz Duch Jezusa nie pozwolił im; minawszy Mizję, doszli do Troady. I miał Paweł w nocy widzenie: jakiś Macedończyk stał i prosił, mówiąc: Przeprowadź się do Macedonii i pomóż nam! Gdy tylko ujrzał to widzenie, staraliśmy się zaraz wyruszyć do Macedonii, wnioskując, iż nas Bóg powołał, abyśmy im zwiastowali dobrą nowinę”.

W krótkim czasie Paweł zastał zamknięte drzwi do Azji, zamknięte drzwi do Bitynii, a później szeroko otwarte drzwi do Macedonii. Nie musiał czekać sto dwadzieścia, czterdzieści, czy siedem lat. Jego praca ruszyła wtedy, gdy nadszedł odpowiedni na to czas.

Kiedy będziesz szukał Bożej woli co do swojego życia, zarówno nadejdą chwile, gdy będziesz musiał czekać, jak i momenty, gdy odpowiedź nadejdzie w oka mgnieniu. I powinniśmy być wdzięczni Bogu za jedno, i za drugie, bowiem zarówno otwarte, jak i zamknięte drzwi są sposobami, których Bóg używa w naszym życiu. Przyglądając się otwierającym i zamykającym się drzwiom, możemy budować nasze duchowe doświadczenie, bowiem są one zewnętrznym wyrazem Bożego działania w nas.

Dobłą nowiną jest to, że w naszym życiu możemy pozwolić sobie na błędy w podejmowaniu decyzji, bo przecież błądzenie jest rzeczą ludzką! Ale jest jeden błąd, którego nie wolno nam popełnić, to znaczy przestać się modlić i poznawać Boga, tak aby dzięki bliskiej więzi z Nim móc rozpoznać Jego prowadzenie. On dał nam obietnicę, że jeśli będziemy trwać we wspólnocie z Nim, wtedy będzie objawiał nam nie tylko swoją wolę co do naszego życia, ale poznamy Jego samego, a znać Go to znaczy mieć życie wieczne.